KLASYKA PRZYGODOWA

W 80 DNI DOOKOŁA ŚWIATA

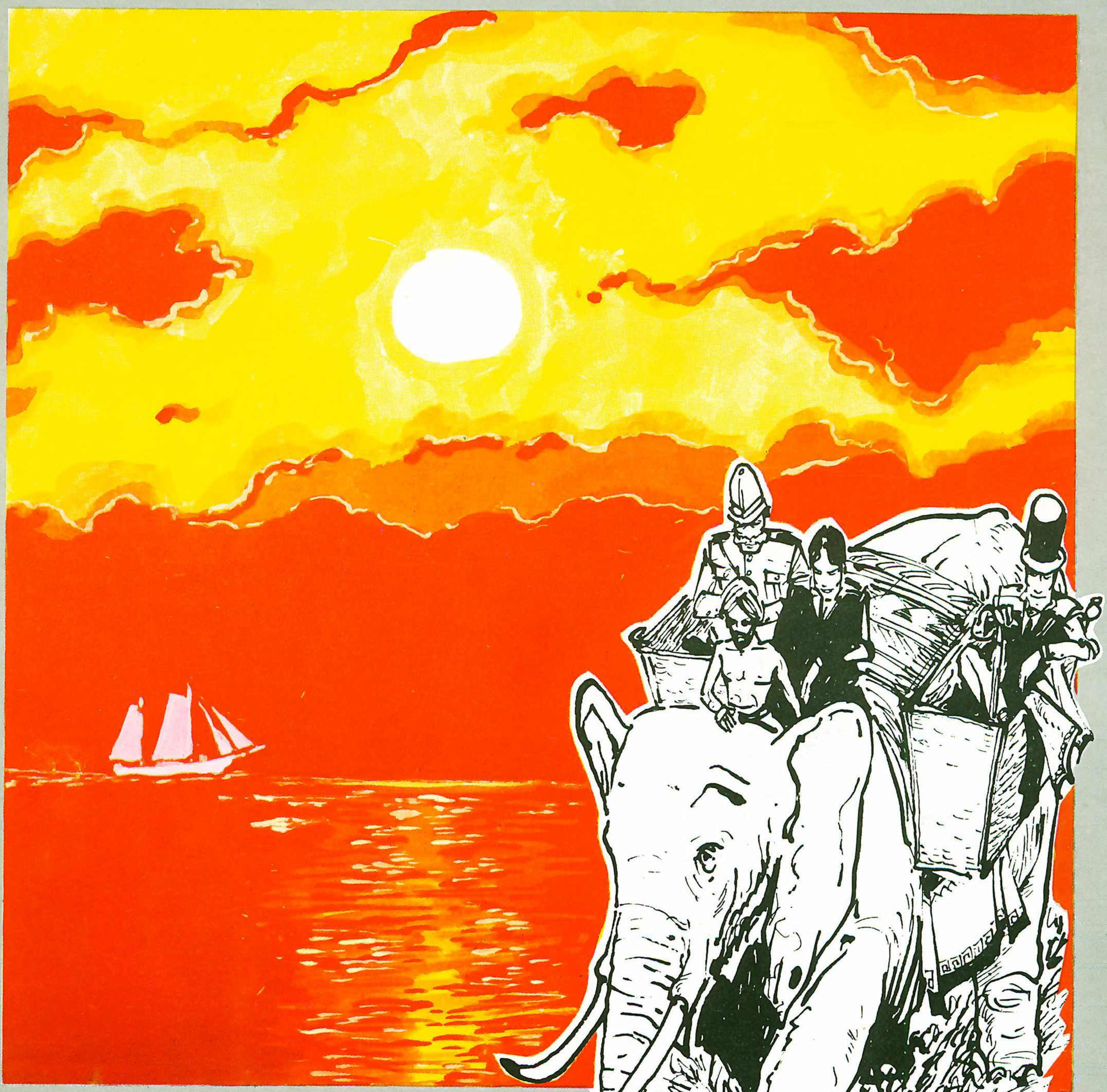

Komiks opracowany został na podstawie książki JULIUSZA VERNE'A pt. „W 80 DNI DOOKOŁA ŚWIATA"

Adaptacja i scenariusz: **Stefan Weinfeld**
Opracowanie graficzne: **Andrzej Chyży**

© Copyright by Wydawnictwo „Sport i Turystyka", Warszawa 1991

Wydawnictwo „Sport i Turystyka" Warszawa 1991. Wydanie I
Nakład 50 250 egz. Lubelskie Zakłady Graficzne. Zam. 26/90

Fileas Fogg, londyńczyk, był postacią nader osobliwą. Choć miał znaczny majątek, nikt nie znał źródła jego dochodów: pan Fogg nie trudnił się przemysłem, ani handlem. Żył samotnie w swoim londyńskim domu z jednym tylko służącym, od którego wymagał bezwzględnej dokładności i punktualności.

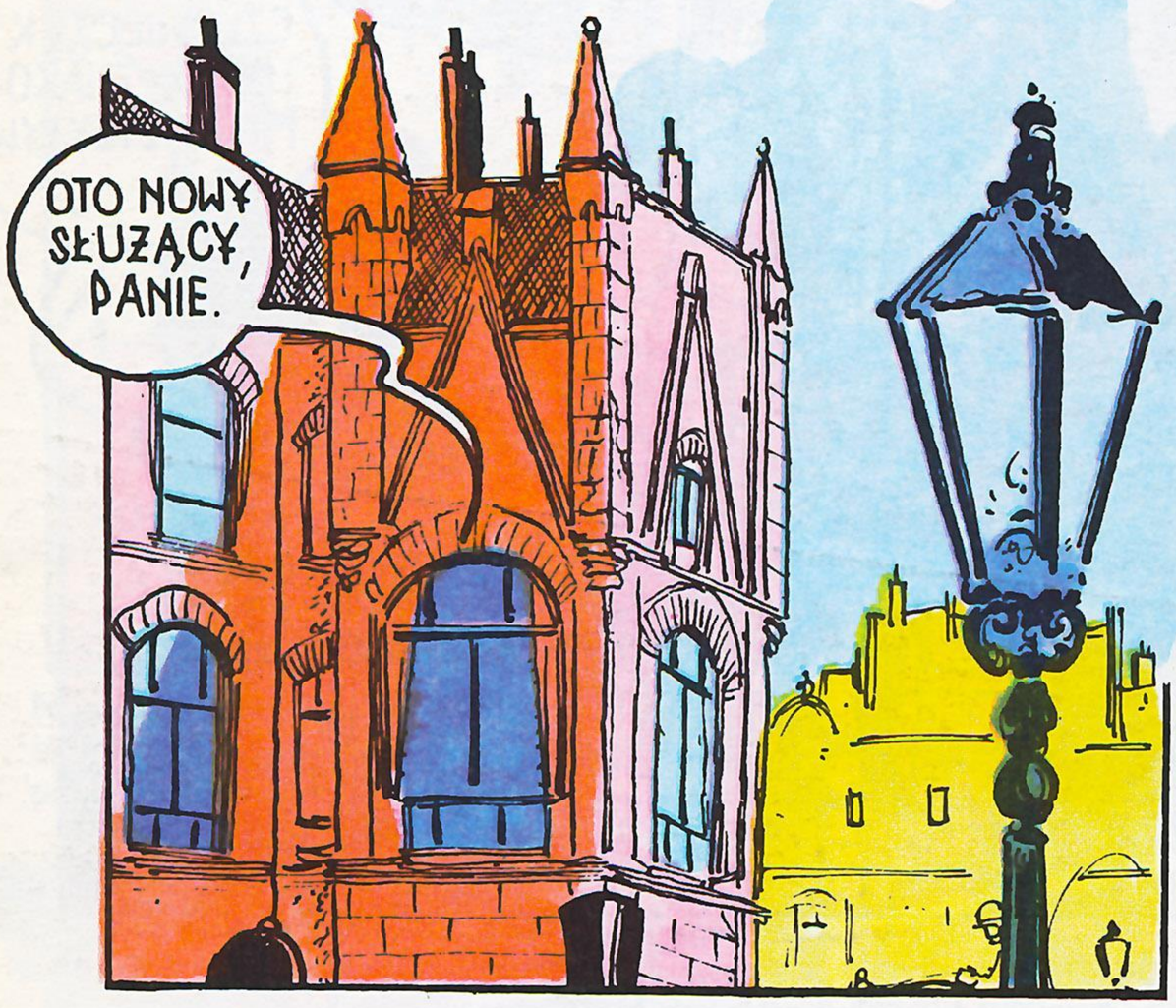

W 80 dni dookoła świata

Był też Fogg członkiem i stałym bywalcem klubu „Reforma", gdzie jadał, czytywał codzienne gazety i grywał w wista stale z tymi samymi partnerami. Akurat 2 października 1872 roku prasa przyniosła wiadomość o zuchwałej kradzieży 55 tysięcy funtów z Banku Angielskiego. Sprawcą był jakiś dobrze ubrany mężczyzna.

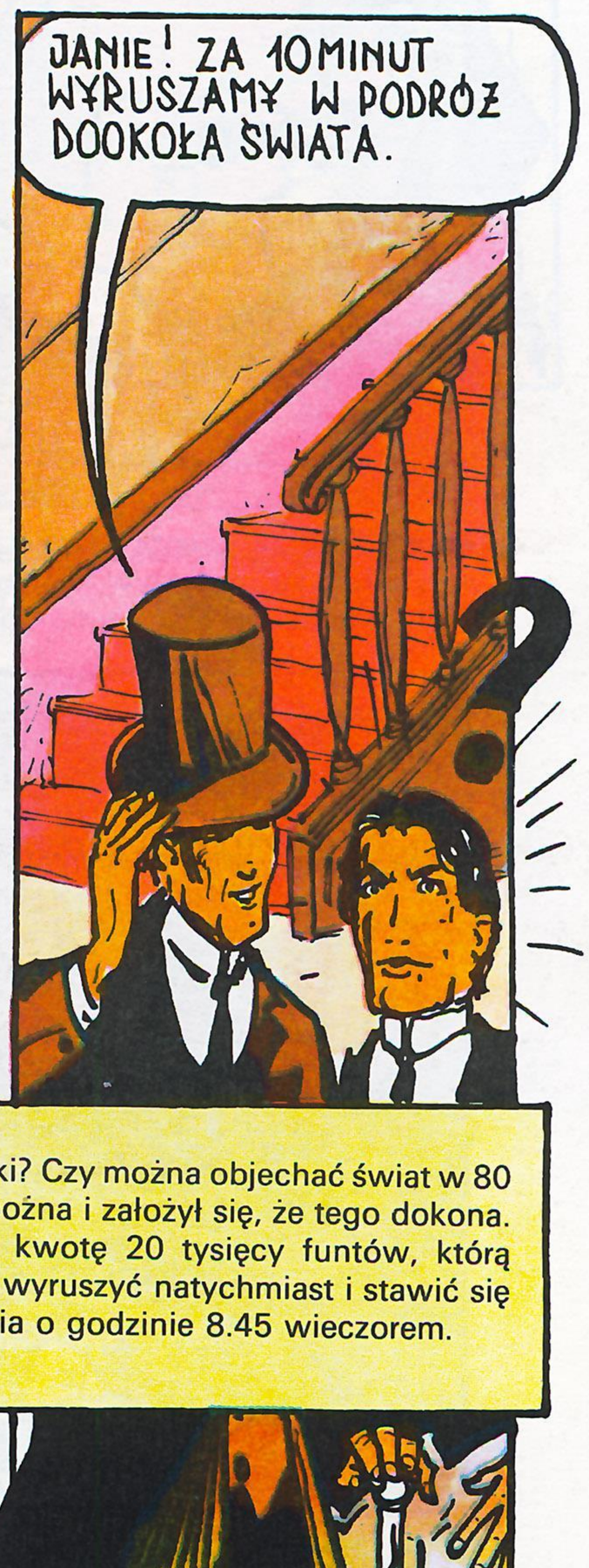

Czy złodziej ma szansę ucieczki? Czy można objechać świat w 80 dni? Pan Fogg twierdził, że można i założył się, że tego dokona. W zakład postawił ogromną kwotę 20 tysięcy funtów, którą trzymał w banku. Postanowił wyruszyć natychmiast i stawić się ponownie w klubie 21 grudnia o godzinie 8.45 wieczorem.

Wyprawa pana Fogga stała się głośna. Uda mu się, czy nie? Zajmowały się nią wszystkie londyńskie gazety; nawet kradzież w Banku Angielskim zeszła na drugi plan. Jedynie detektywi w różnych krajach świata pilnie studiowali nadsyłane im telegraficznie rysopisy przestępcy. Liczyli na dużą nagrodę obiecaną za jego pojmanie.

Jego telegram skierowany do londyńskiej policji wywołał prawdziwą sensację: „Wysłać do Bombaju nakaz aresztowania Fileasa Fogga".

W Suezie wypatrywał przestępcy detektyw Fix.

Dla niektórych wszystko stało się jasne: to Fogg był poszukiwanym złodziejem. Jego fortuna zapewne pochodziła z kradzieży... a zakład był tylko pretekstem do ucieczki.

Podając się za agenta „Towarzystwa Żeglugi Wschodnio-Indyjskiej" detektyw Fix zawarł znajomość z Janem. Próbował dowiedzieć się czegoś więcej o jego panu.

„Mongolia" dobiła do portu w Bombaju dwa dni wcześniej niż przewidywał to rozkład jazdy. Przyczynił się do tego sowity napiwek, jaki pan Fogg obiecał okrętowemu mechanikowi za skrócenie czasu podróży.

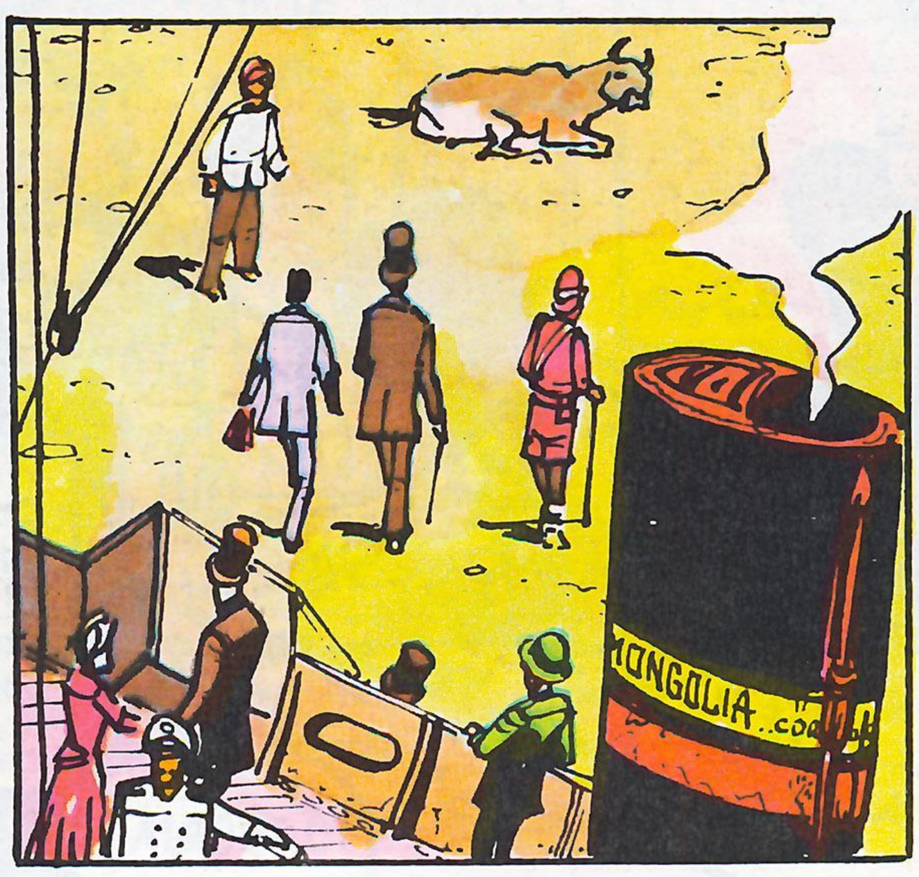

Ponieważ całym bagażem Fileasa Fogga była jedynie torba z pieniędzmi, polecił Janowi kupić nową bieliznę, a sam udał się do hotelu. W trzy godziny później mieli się spotkać na stacji, aby wyruszyć pociągiem do Kalkuty.

Poczyniwszy niezbędne zakupy, Jan ruszył w kierunku dworca. Po drodze postanowił zwiedzić piękną świątynię, obok której właśnie przechodził.

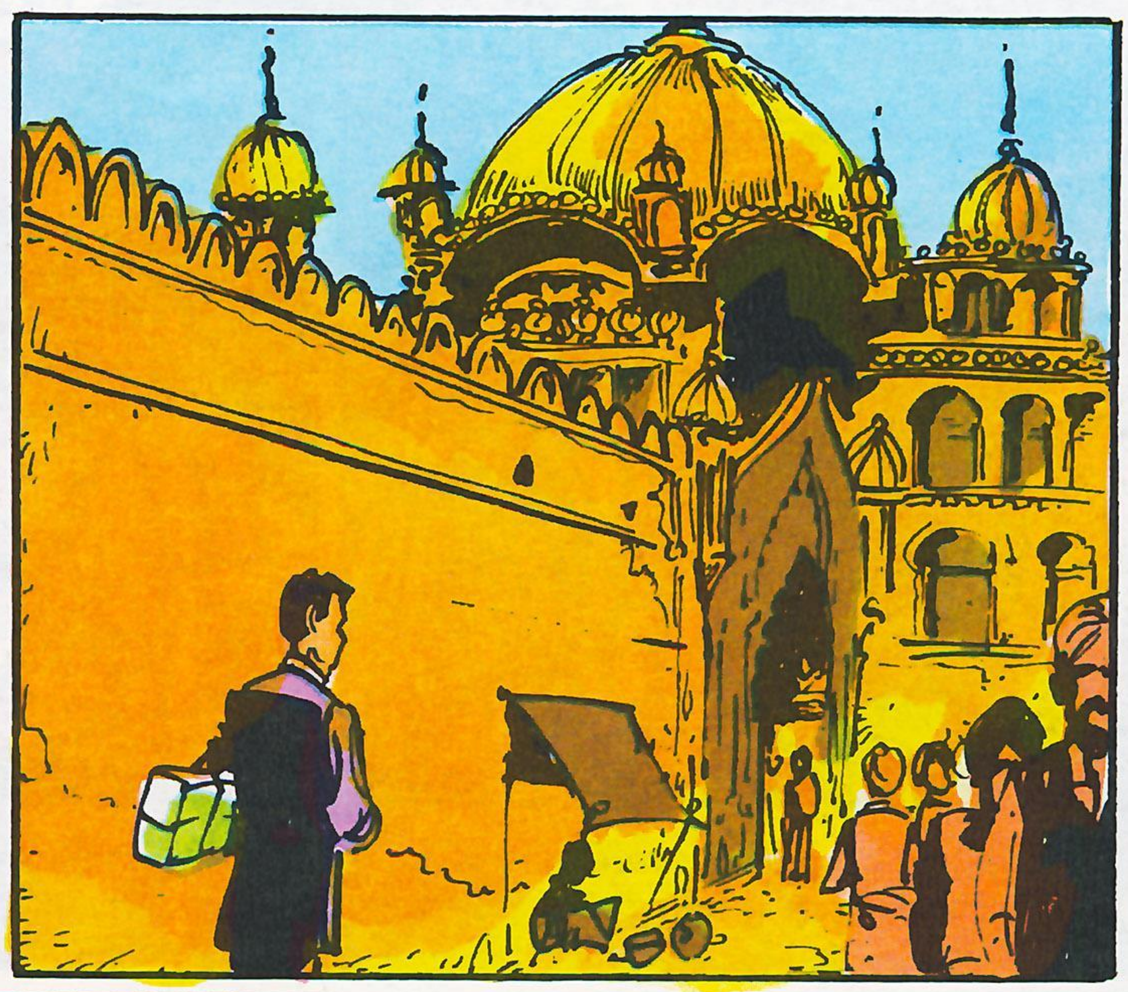

Nie wiedział jednak biedak, że obuwie trzeba zostawić na progu i że złamanie tego obyczaju karane jest prawem.

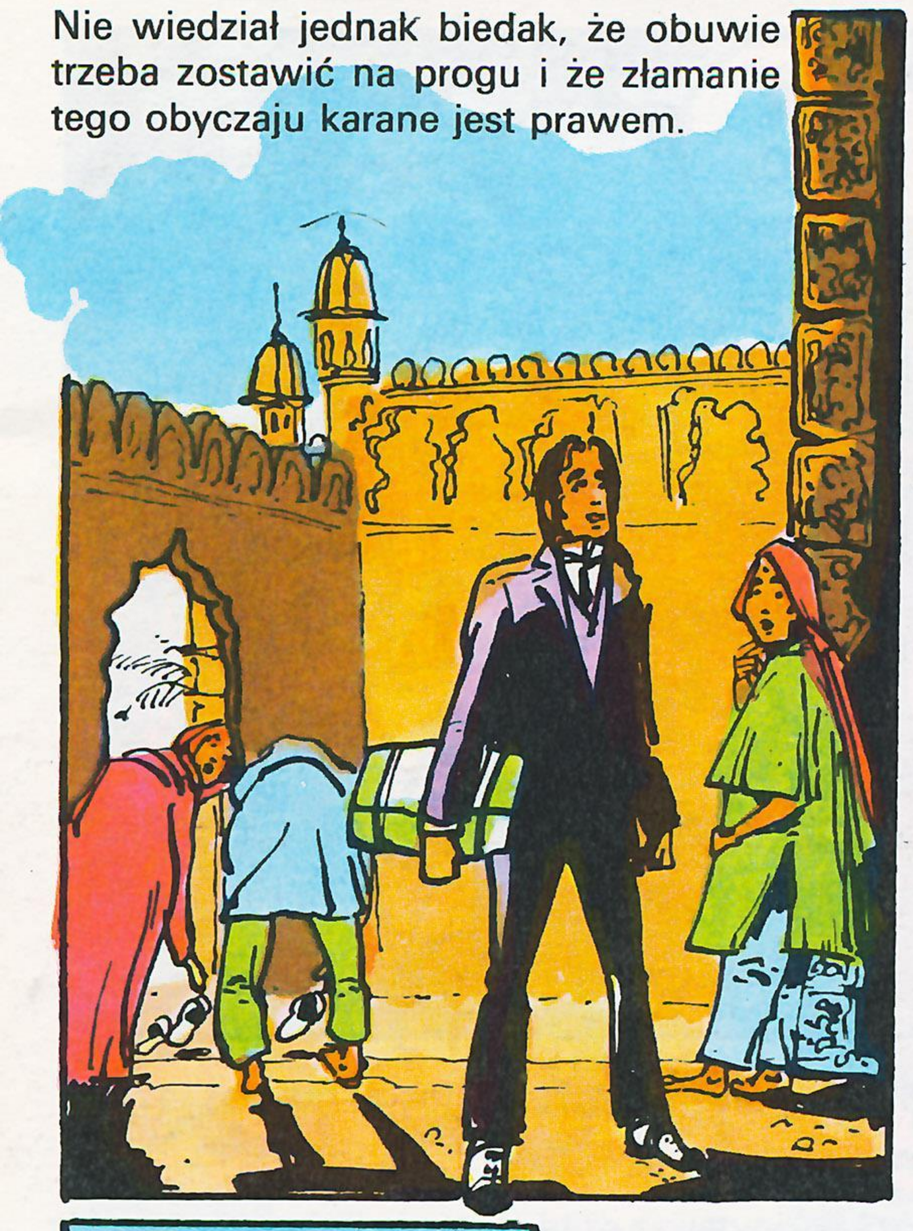

Zaledwie zdążył wejść do środka, gdy został powalony i pobity przez rozwścieczonych kapłanów. Zdołał jednak sie wyrwać i uciec prześladowcom.

Dlatego właśnie Jan przybiegł na stację w ostatniej chwili. Natychmiast oczywiście zdał panu Foggowi sprawę z tego, co się wydarzyło

Żaden z nich nie zwrócił uwagi na Fixa, który przybył na stację zdecydowany śledzić Fogga.

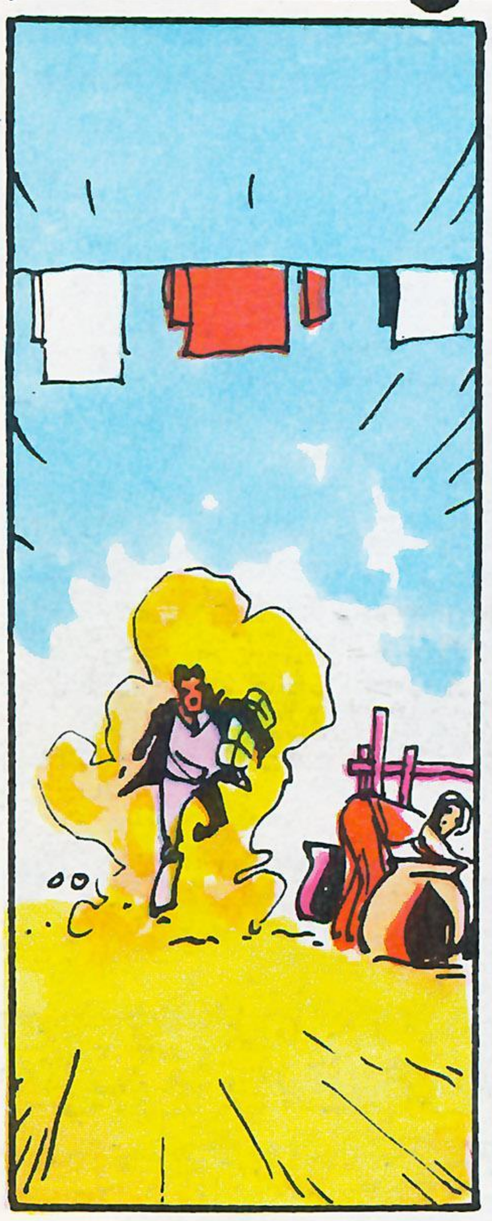

Fix zmienił zamiar: zamiast wsiąść do pociągu razem z Foggiem pobiegł na komisariat policji. Zabrał ze sobą świadków nieszczęsnego wydarzenia.

Tymczasem pociąg wiózł Fileasa Fogga i jego służącego w kierunku Kalkuty. Towarzyszył im generał Cromarty, doskonały znawca hinduskich stosunków i obyczajów.

Rankiem drugiego dnia jazdy pociąg stanął. Okazało się, że do Allahabadu, odległego o 55 mil, podróżni muszą się dostać na własną rękę, gdyż linia kolejowa nie jest jeszcze ukończona.

Kiedy okazało się, że wszystkie wozy i konie z pobliskiej wioski zostały już wynajęte przez innych podróżnych...

... pan Fogg, za ogromną kwotę 2000 funtów, kupił słonia i najął jego przewodnika. W ten to sposób wraz z generałem i Janem wyruszył do Allahabadu.

Drugiego dnia uciążliwej podróży dobiegły ich ludzkie głosy i dźwięki instrumentów. Była to procesja braminów. Ostrzeżeni przez przewodnika przyglądali się jej z ukrycia.

... za którym kilku braminów wlokło słaniającą się młodą kobietę. Dalej niesiono palankin z martwym starcem w książęcych szatach.

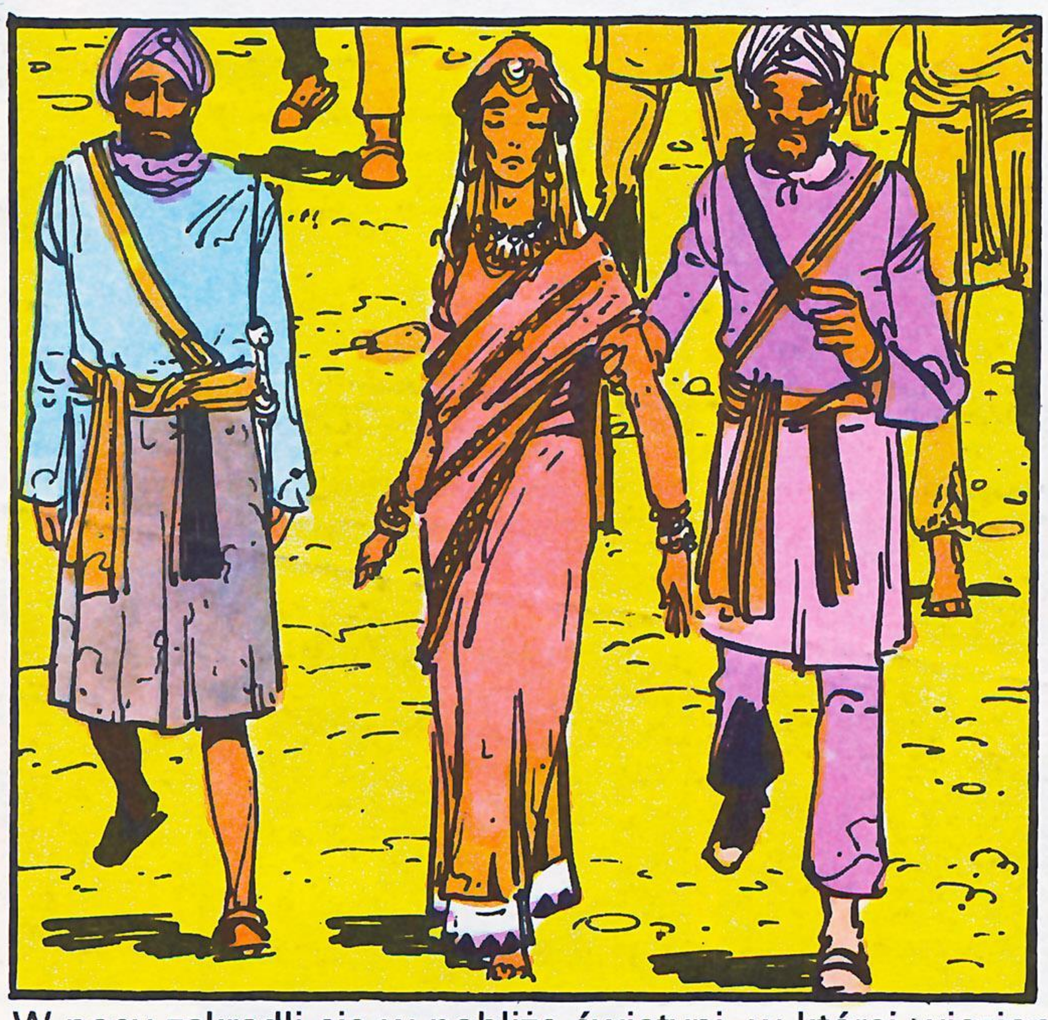

Za gromadą ludzi ukazał się na wozie posąg bogini Kali...

Gdy długi orszak zniknął wreszcie w głębi lasu, przewodnik wyjaśnił, że to orszak pogrzebowy zmarłego maharadży. Następnego dnia o świcie jego ciało zostanie spalone na stosie, a wraz z nim spłonie żywcem młoda wdowa wydana za niego pod przymusem.

Fogg, jego służący, generał i przewodnik postanowili ocalić życie biednej kobiety nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo.

W nocy zakradli się w pobliże świątyni, w której więziona była nieszczęsna. Niestety, straże uniemożliwiały dostanie się do wnętrza.

Choć pan Fogg i generał nie widzieli możliwości uratowania młodej Hinduski, postanowili czekać do samego końca. Zajęli miejsca w krzakach na końcu polanki. W podnieceniu nie zwrócili uwagi na nieobecność Jana, któremu wpadł do głowy szalony plan... Zbliżał się świt. Kapłani wyprowadzili odurzoną kobietę i ułożyli ją na stosie, a potem podłożyli ogień...

Wtem rozległy się okrzyki grozy, a zgromadzeni wokół stosu Hindusi padli na ziemię.

Stary maharadza podniósł się nagle, chwycił żonę w ramiona i zbiegł ze stosu.

Zanim Fogg i jego towarzysze ochłonęli ze zdziwienia, uciekający mężczyzna z ocaloną nieprzytomną kobietą na rękach dobiegł do nich i krzyknął.

UCIEKAJMY!

Był to Jan, który korzystając z ciemności wślizgnął się na stos, by następnie porwać nieprzytomną wdowę.

Kiedy bramini spostrzegli podstęp, było już za późno. Uciekinierzy znaleźli się poza zasięgiem kuł. Po kilku godzinach dotarli do Allahabadu.

GDZIE JESTEM? CO SIĘ ZE MNĄ DZIEJE?

Pani Auda — bo tak nazywała się ocalona — odzyskała w końcu przytomność i przebrała się w europejską odzież, kupioną dla niej w Allahabadzie. Okazało się, że jest uroczą kobietą doskonale mówiącą po angielsku.

Tymczasem nadszedł czas odjazdu pociągu. Fogg odprawił przewodnika, zapłacił mu umówioną kwotę i podarował wcześniej kupionego słonia.

...I TAK PAN FOGG OCALIŁ PANI ŻYCIE. ALE TU, W INDIACH, NIE JEST PANI BEZPIECZNA.

Wszyscy zajęli miejsca w przedziale. Pociąg ruszył. Generał opowiedział młodej kobiecie o całym wydarzeniu, a pan Fogg ofiarował się odwieźć ją do Hongkongu, gdzie miała krewnych i gdzie byłaby bezpieczna.

Jakież jednak było zaskoczenie przybyłych, gdy na dworcu czekał już na nich policjant.

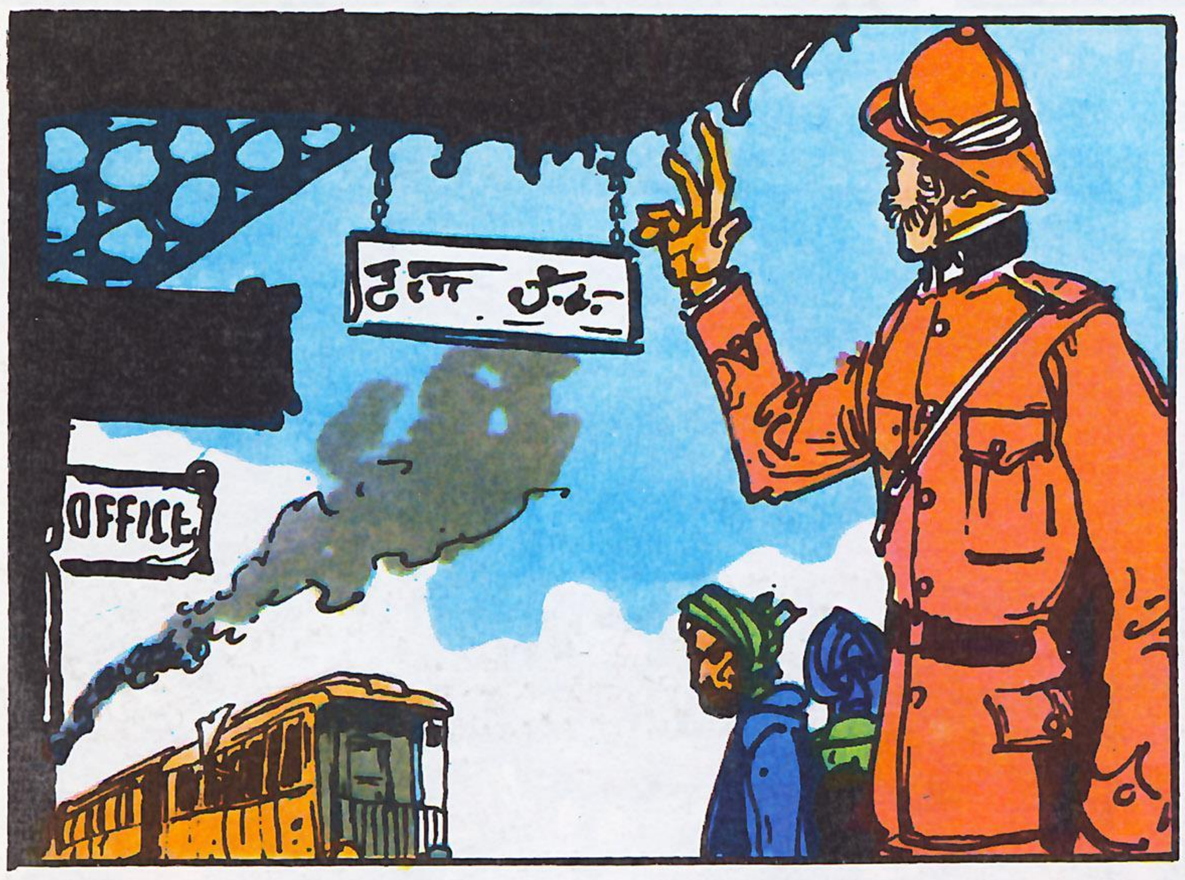

PAN FILEAS FOGG? TEN CZŁOWIEK, TO PAŃSKI SŁUŻĄCY? PROSZĘ ZE MNĄ!

W Benares wysiadł generał Cromerty, a w kilkanaście godzin później podróżni dotarli wreszcie do Kalkuty. Pan Fogg stracił wprawdzie dwa dni, jakie zyskał na podróży morskiej, ale nie miał spóźnienia w stosunku do swojego rozkładu.

Oskarżono ich o zbezczeszczenie świątyni. W charakterze świadków występowali dwaj kapłani, przywiezieni tu specjalnie przez Fixa. Sędzia wydał wyrok: grzywna i osiem dni aresztu. Dla Fogga był to koniec marzeń o wygraniu zakładu.

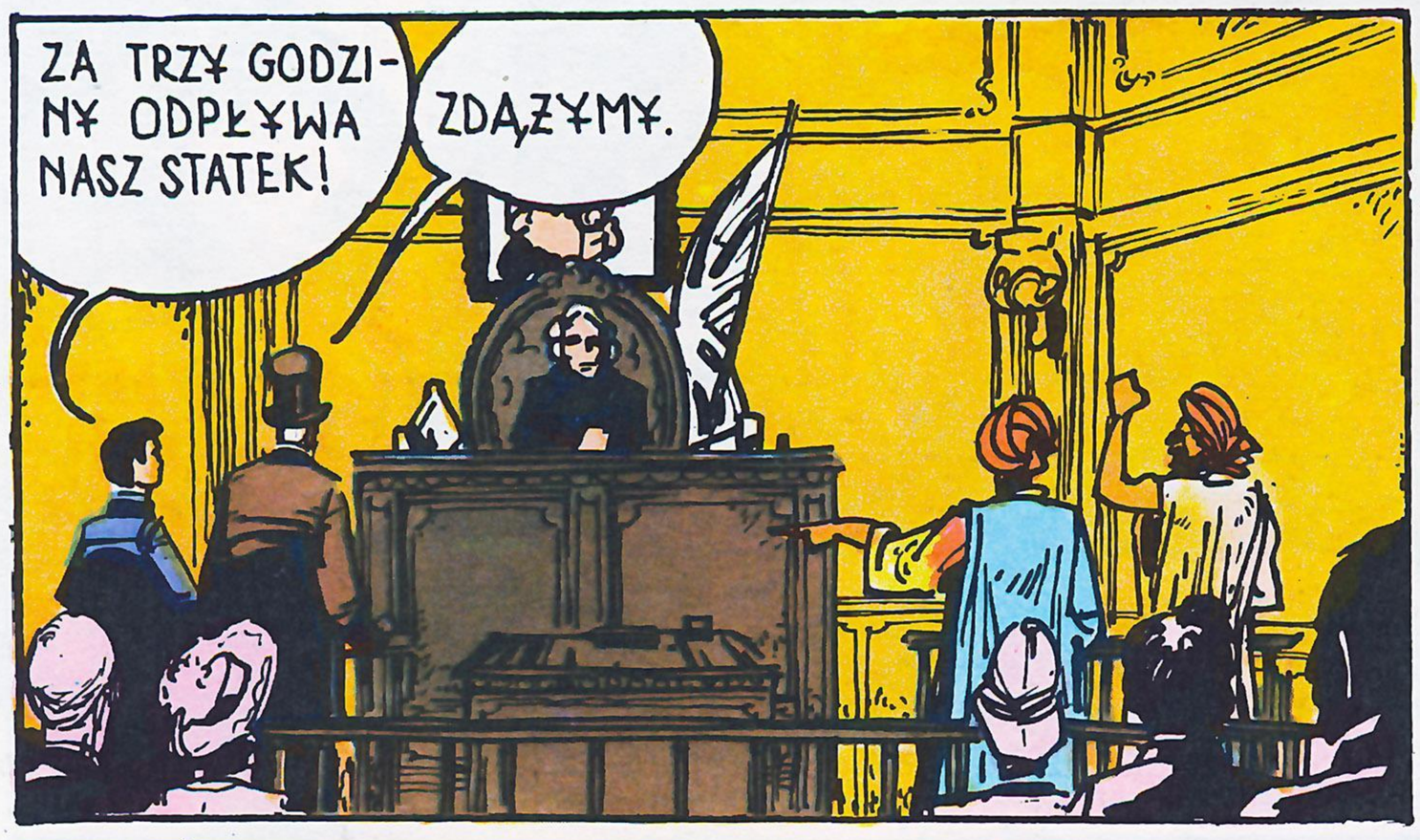

Fix natomiast zacierał ręce: ten, którego uznał za złodzieja, już mu się nie wymknie.

Ale radość Fixa była przedwczesna. Fogg, złożywszy dwa tysiące funtów kaucji, wyszedł z budynku sądowego jak gdyby nigdy nic i udał się wraz z towarzyszami do portu.

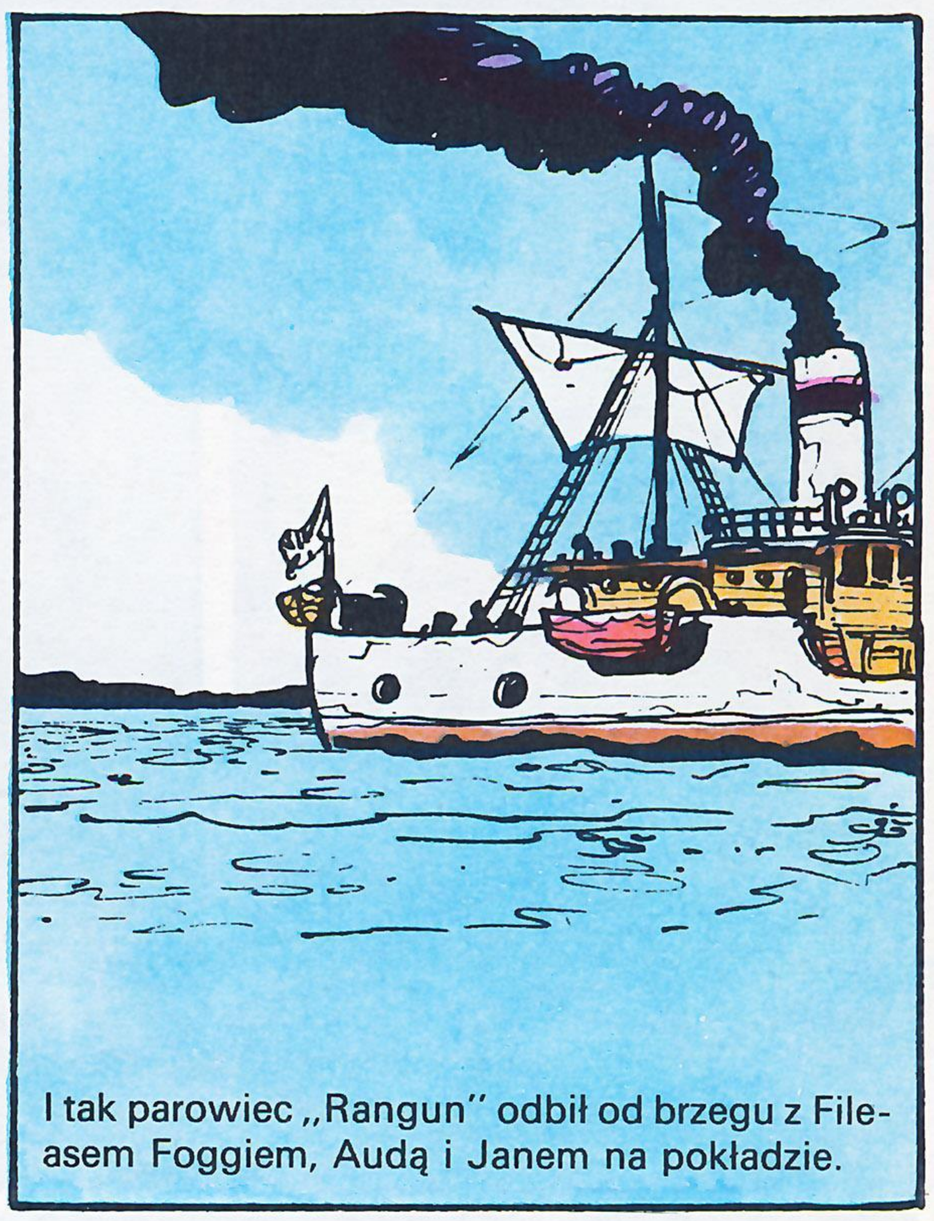

I tak parowiec „Rangun" odbił od brzegu z Fileasem Foggiem, Audą i Janem na pokładzie.

Wśród pasażerów „Ranguna" znalazł się także detektyw Fix. Hongkong był przecież już ostatnim terytorium angielskim, gdzie, przy odrobinie szczęścia, Fix mógł jeszcze aresztować Fogga.

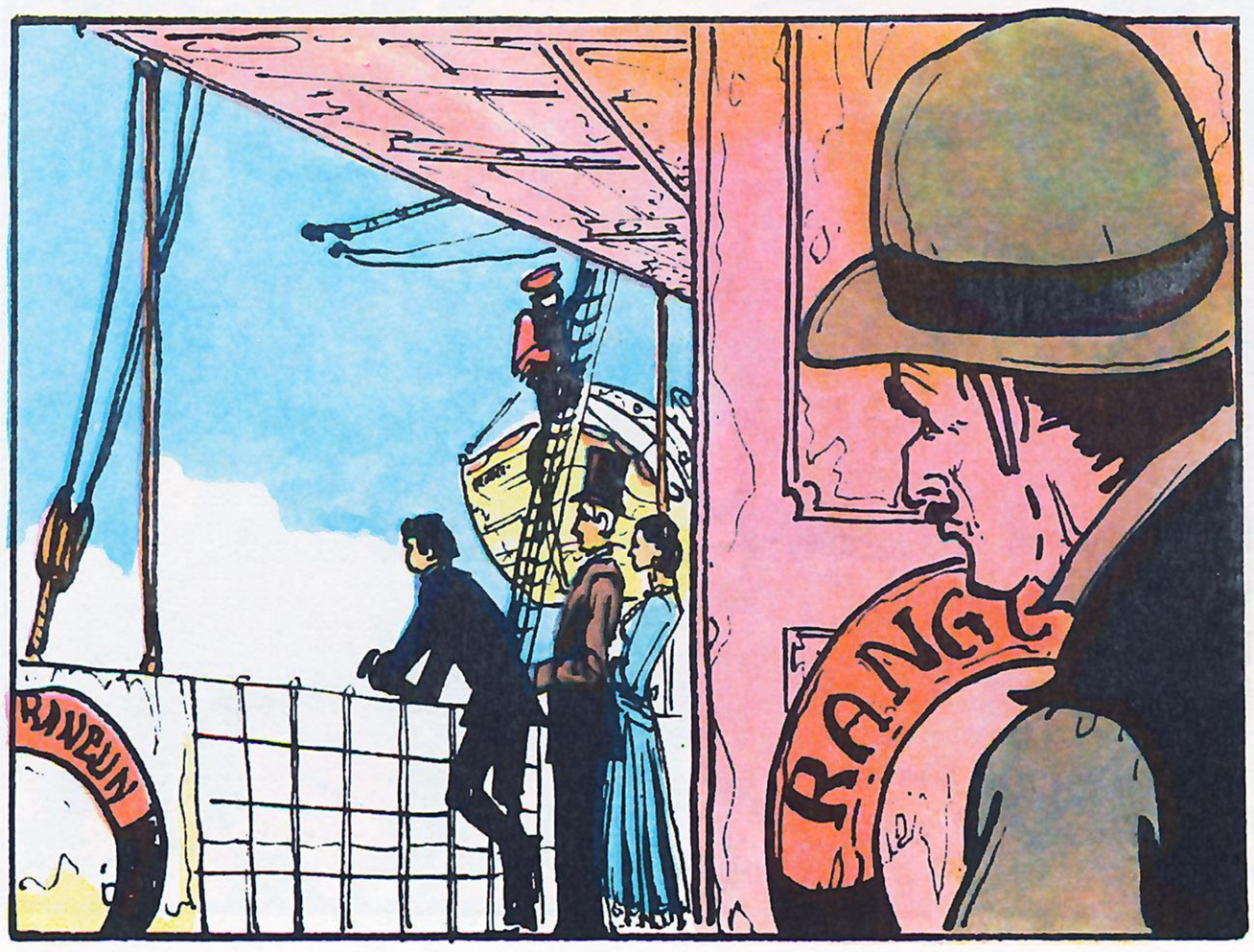

Podczas gdy Fogg zszedł na ląd w Singapurze, aby odbyć przejażdżkę z piękną Audą...

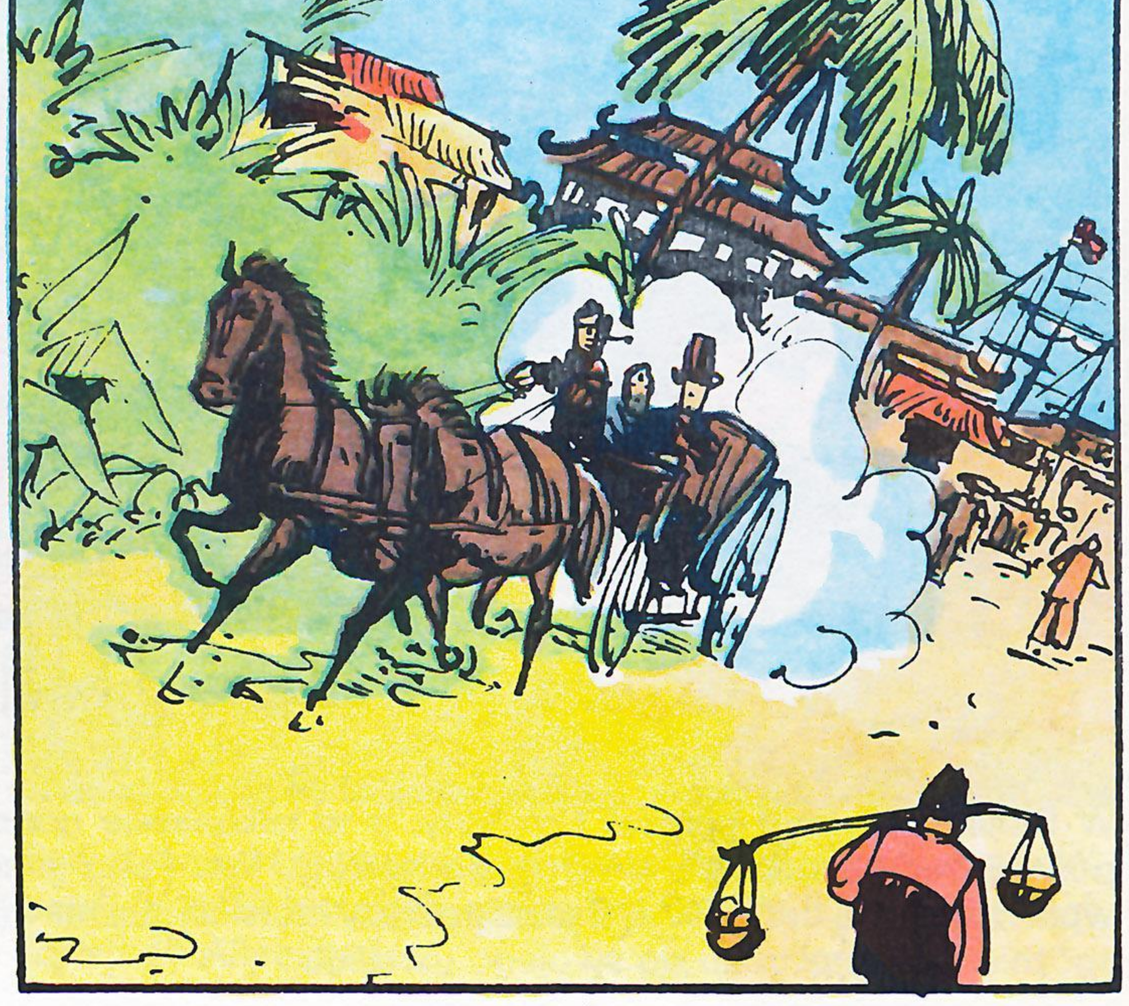

Po pierwszym, niby przypadkowym, spotkaniu nastąpiły dalsze i Jan mimo swej naiwności pojął, że Fix śledzi pana Fogga.

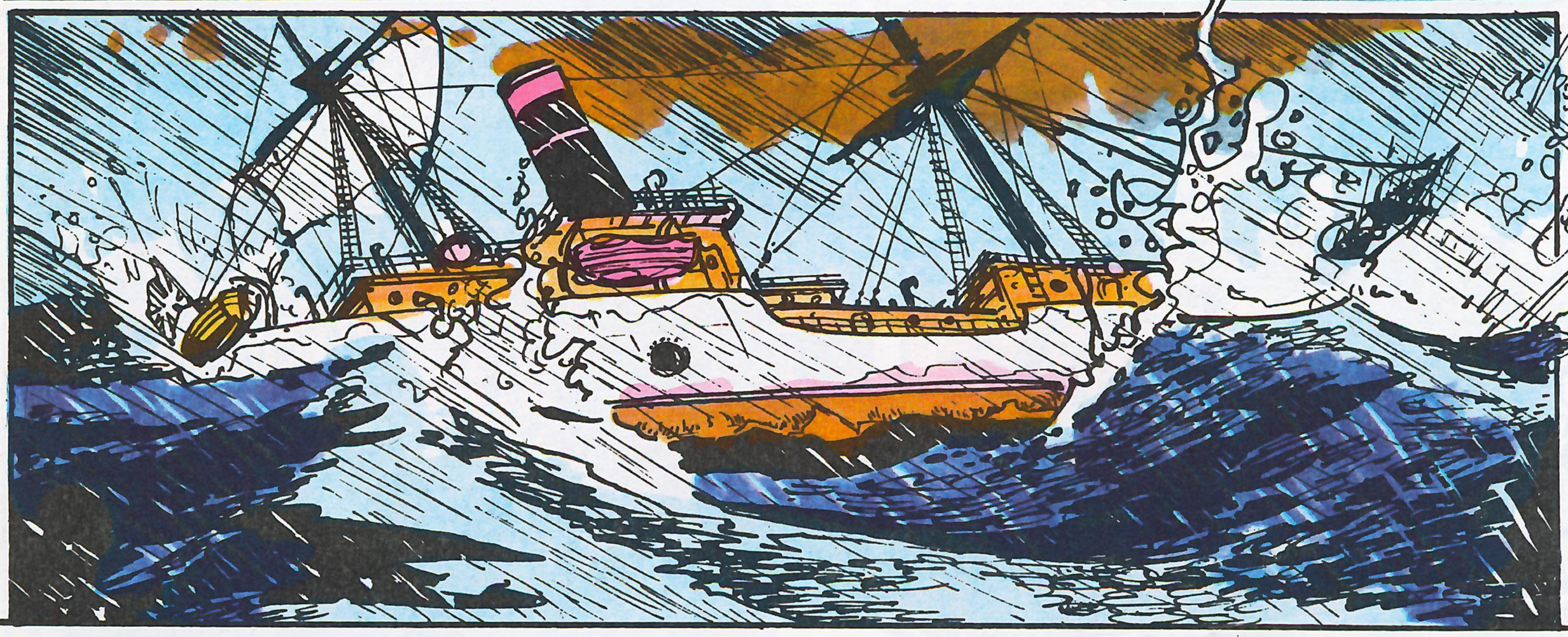

Tymczasem zerwał się sztorm i „Rangun" opóźnił swoje przybycie do Hongkongu o całą dobę. Wydawało się, że nie ma już żadnych szans, by zdążyć na udający się do Jokohamy „Carnatic". Fix się cieszył, Jan — martwił, a pan Fogg... Fileas Fogg pozostawał zupełnie spokojny.

I tym razem panu Foggowi dopisało szczęście. Dowiedział się bowiem od pilota wprowadzającego statek do portu, że ze względu na konieczność naprawy kotła, „Carnatic" opuści Hongkong dopiero w dniu następnym.

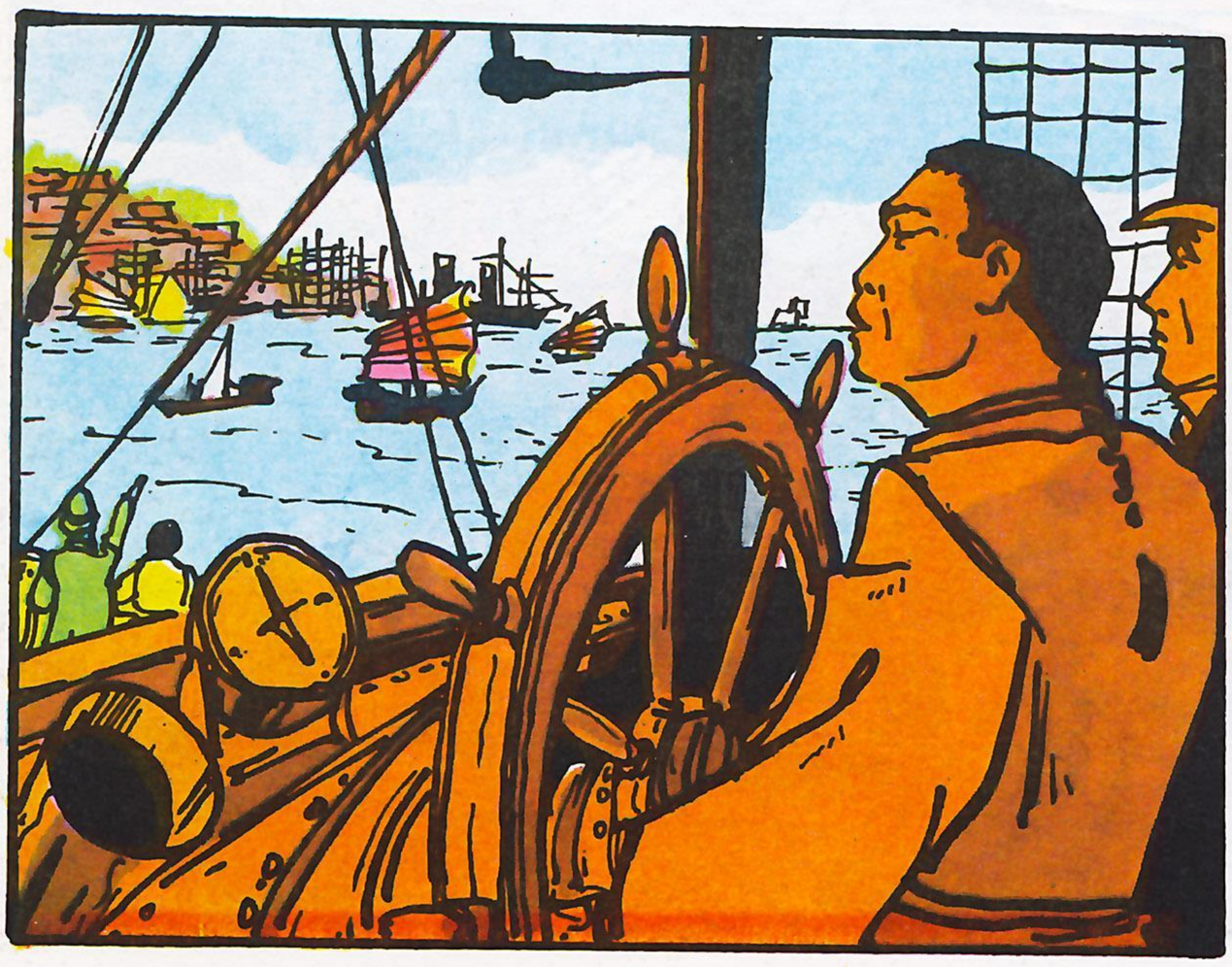

W Hongkongu pan Fogg miał 16 godzin czasu. Umieściwszy Audę w luksusowym hotelu pod opieką Jana, sam udał się na poszukiwanie jej wuja. Okazało się jednak, że nie ma go już w tym mieście — przeprowadził się do Holandii.

ROZKŁAD KURSOWANIA STATKÓW W.M T. COLEMAN

WIDZĘ, ŻE PŁYNIE PAN Z NAMI DO AMERYKI.

TAK.

Jana Obieżyświata spotkała jeszcze jedna niespodzianka: od urzędnika w biurze podróży dowiedział się, że naprawa „Carnatica" jest już zakończona i że statek odpłynie jeszcze tego samego dnia wieczorem, nie zaś rankiem dnia następnego. Jan cieszył się, ale...

... Fix był zrozpaczony. Rozkaz aresztowania Fogga nie mógł za nim nadążyć, a prawo angielskie nie sięgało już poza Hongkong. Detektyw postanowił przeto skłonić do współpracy Jana.

Knajpka okazała się także palarnią opium, licznie odwiedzaną przez nałogowych narkomanów. Fix zamówił wino, potem wódkę. Sam pił wstrzemięźliwie, dolewał jednak stale Janowi. Kiedy ten był już dobrze wstawiony, zdradził mu, że ściga Fogga jako złodzieja z Banku Angielskiego.

ZAJDŹMY DO KNAJPKI NA „DRINKA"!

CHĘTNIE, MAM JESZCZE TROCHĘ CZASU.

NIECH MI PAN POMOŻE! PODZIELĘ SIĘ Z PANEM NAGRODĄ.

ZASZKODZIĆ PANU FOGGOWI? ZA NIC W ŚWIECIE!

!?!

Nie mogąc nakłonić Jana do współpracy, Fix podsunął mu fajkę nabitą opium. Wystarczyło to, by Jan zapadł w głęboki sen.

PRĘDKO SIĘ NIE OBUDZI. A FOGG NIE DOWIE SIĘ, O WCZEŚNIEJSZYM ODEJŚCIU „CARNATICA".

Tymczasem Fogg w towarzystwie pięknej Hinduski odwiedzał sklepy kupując to co Audzie mogło być potrzebne w podróży. Nie okazując zdziwienia nieobecnością służącego, spokojny, że „Carnatic" odpływa dopiero następnego ranka, Fileas Fogg spędził wieczór na lekturze gazet.

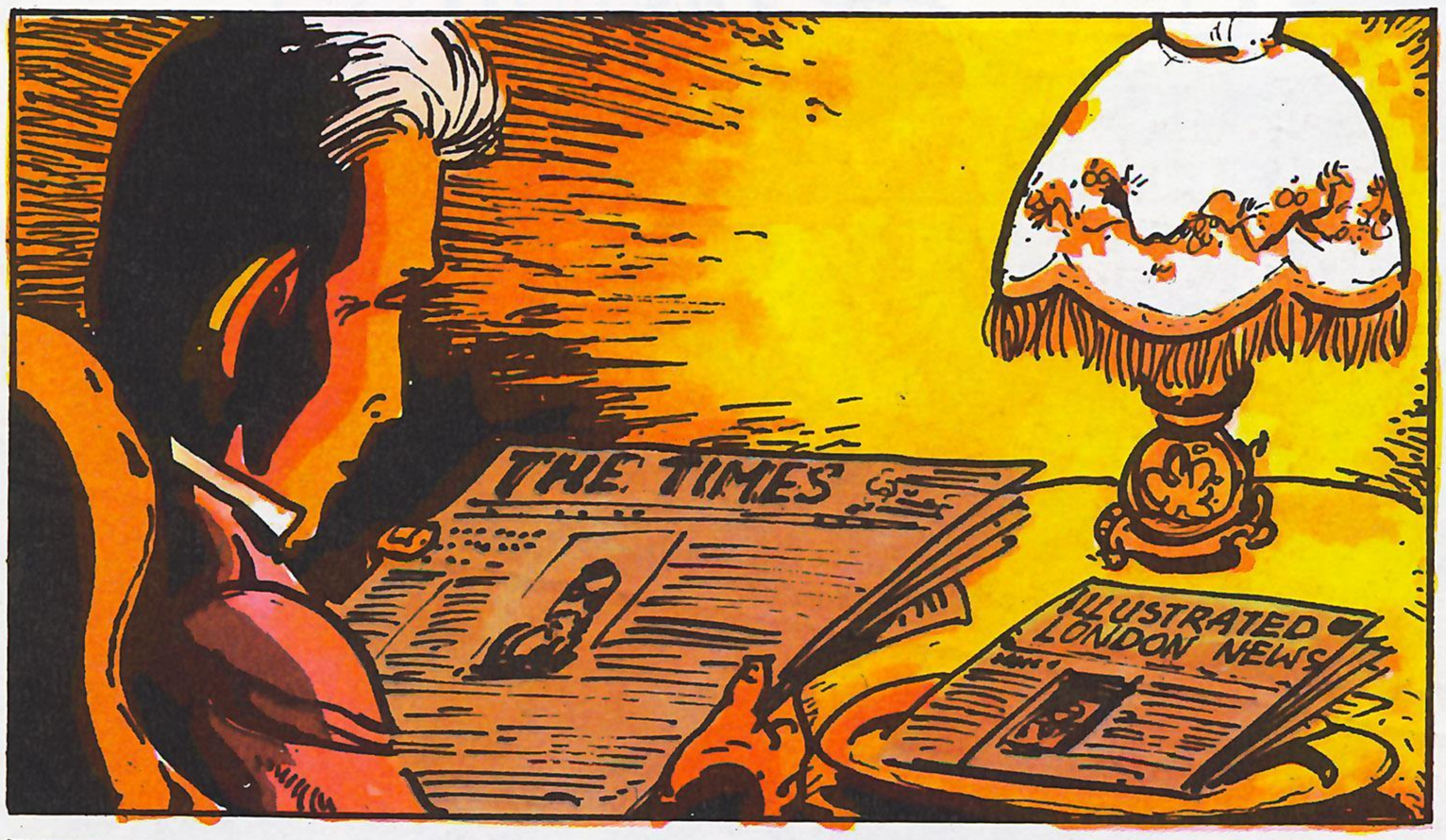

Następnego dnia rano Fogg kazał wezwać palankin i wraz ze swoją towarzyszką udał się do portu.

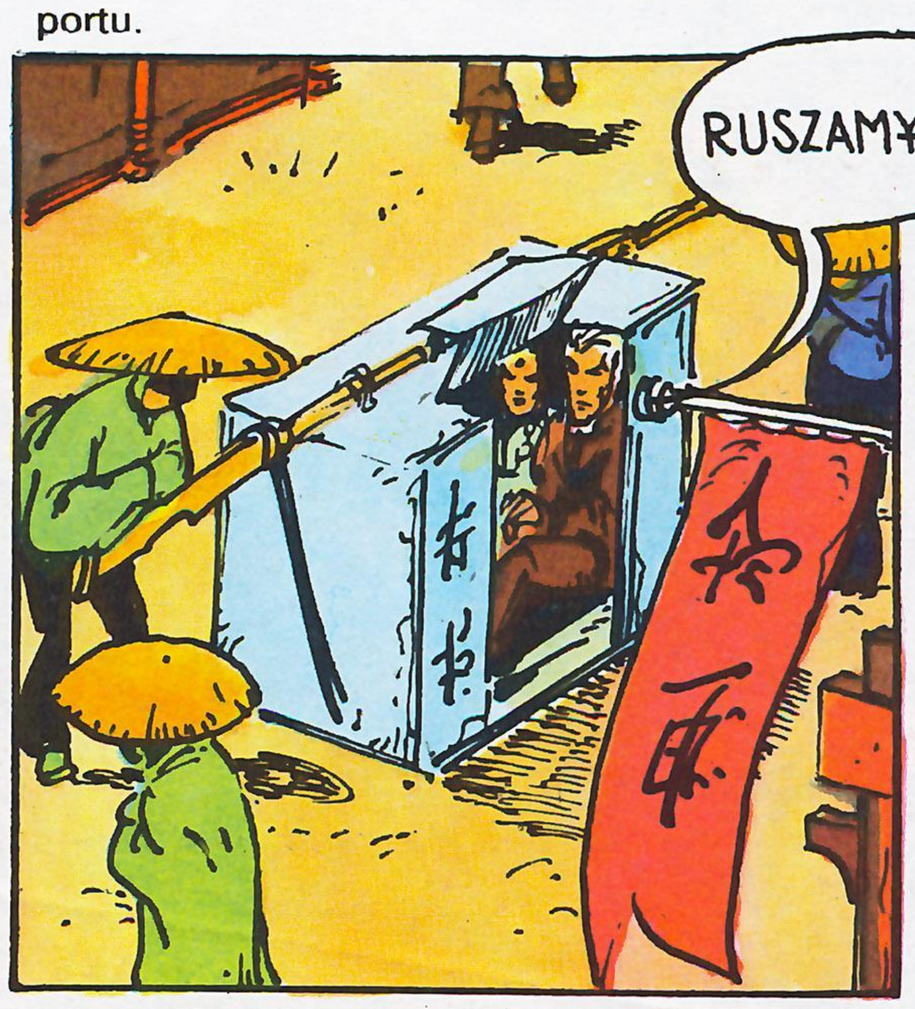

„Carnatica" oczywiście już nie było. Fogg przyjął jednak spokojnie tę przykrą wiadomość, jak też i fakt nieobecności służącego.

Fix zaś, śledząc nieustannie Fogga, postanowił wreszcie zetknąć się bezpośrednio z tym, którego tak bezskutecznie ścigał. Był pewien, że teraz Fogg już mu się nie wymknie! Z nieukrywaną radością zakomunikował mu, że następny statek odpłynie dopiero za tydzień.

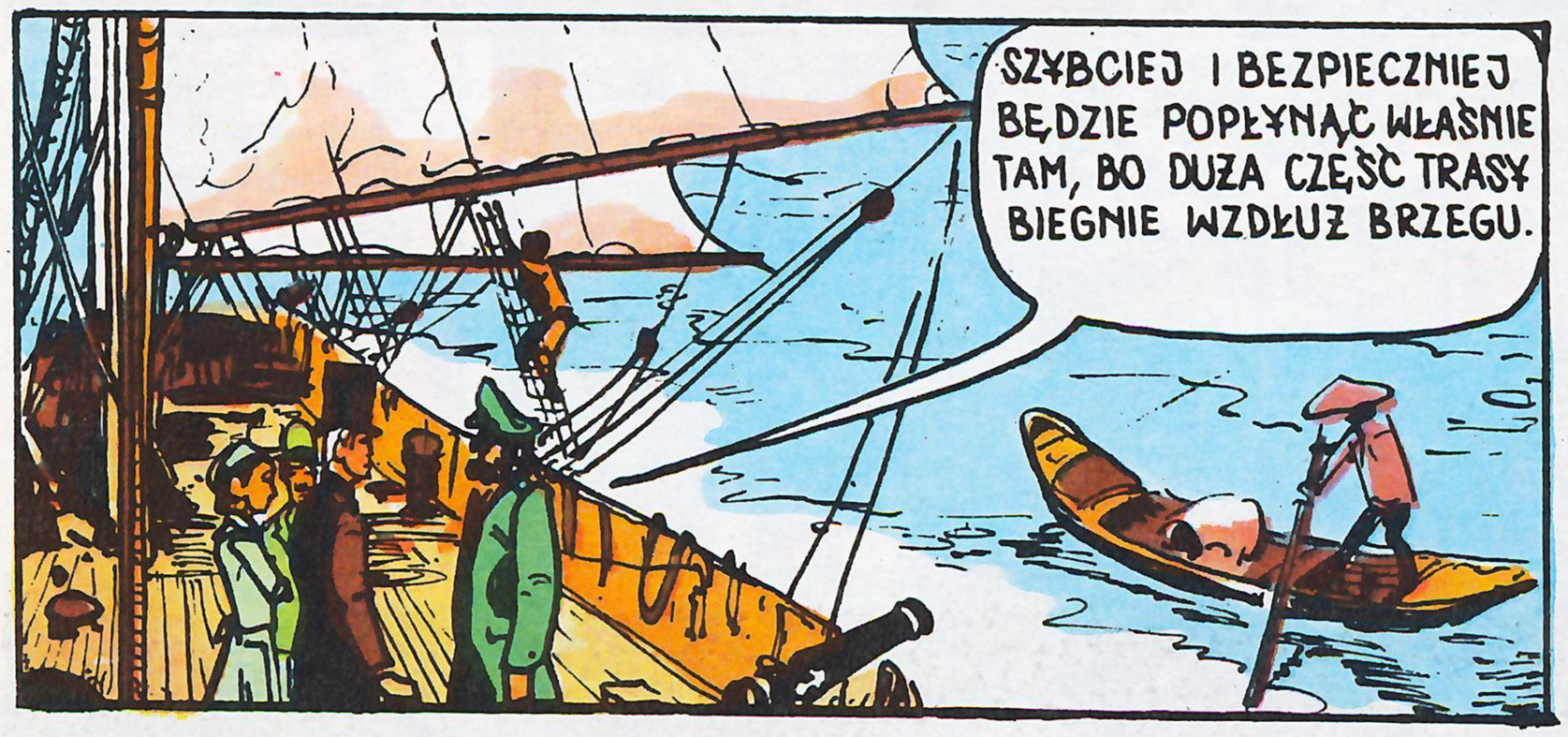

Znaleźć szypra, który zechciałby popłynąć do Jokohamy — bo tam wiodła trasa Fileasa Fogga — nie było łatwo. Ale właściciel „Tankadery" zaproponował rejs do Szanghaju, skąd można już było złapać połączenie do Jokohamy.

I tak Fileas Fogg z Audą, a także zaproszony przez Fogga detektyw Fix, znaleźli się na pokładzie „Tankadery". Stateczek, choć niewielki, dzielnie dawał sobie radę na wzburzonym morzu.

Minęła noc i dzień, i jeszcze jedna noc. Sprawnie kierowana „Tankadera" płynęła do celu. Trzeciego dnia rozszalał się tajfun. Na żądanie pana Fogga nie zmieniano jednak kursu — gnany wichrem, miotany falami statek wciąż zmierzał w kierunku Szanghaju.

Kiedy wreszcie po upływie doby tajfun ucichł, okazało się, że znajdują się sto mil od Szanghaju. Mimo dobrej pogody i sprzyjającego wiatru było wątpliwe, czy uda się nadrobić opóźnienie i złapać statek do Jokohamy.

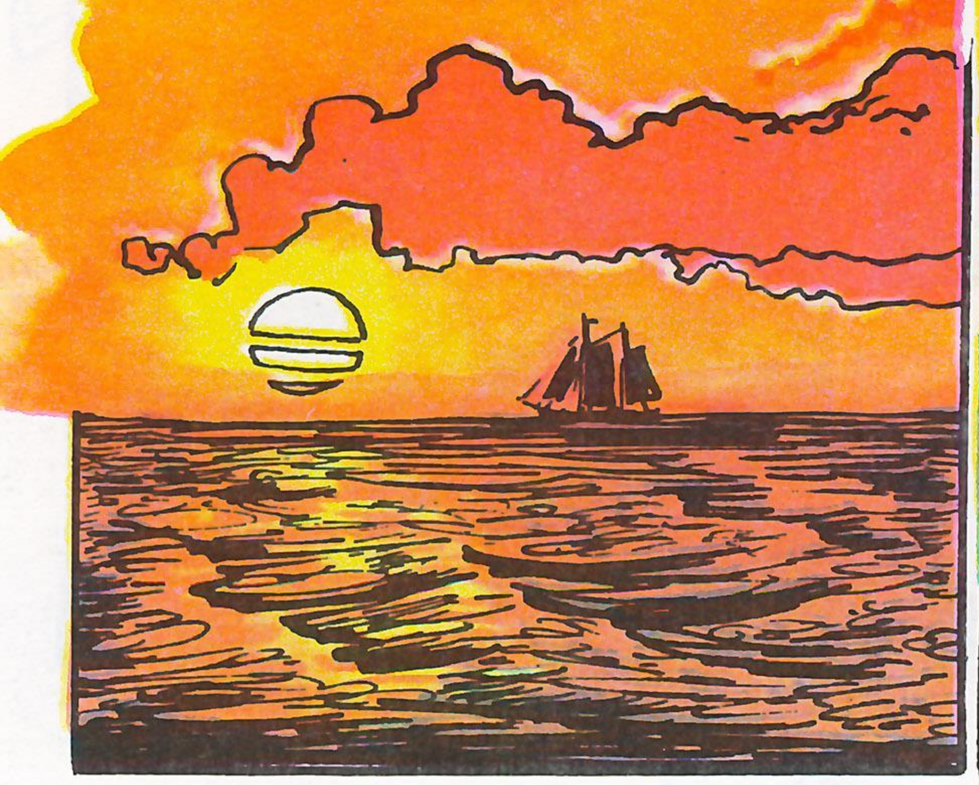

I rzeczywiście, gdy zbliżali się już do portu, w odległości trzech mil zobaczyli wypływający parowiec. Był to właśnie statek do Jokohamy. Wydawało się, że pan Fogg traci ostatnią szansę... że zakład jest przegrany.

A tymczasem Janowi, gdy po kilku godzinach ocknął się wreszcie z narkotycznego snu, w zamroczonej głowie kołatała tylko jedna myśl...

"CARNATIC" ODPŁYWA!

CARNATIC

Zwlókł się więc z posłania, na które położył go kelner i podążył do portu. Dostał się na statek, gdy ten już podnosił kotwicę.

Gdy rano zupełnie otrzeźwiał, upewnił się, że kabiny pana Fogga i Audy są puste. Nie było ich na pokładzie!

WSZYSTKO PRZEZ TEGO PRZEKLĘTEGO FIXA!... I PRZEZ MOJĄ WŁASNĄ NAIWNOŚĆ.

Ale nie było rady. Zszedł więc na ląd w Jokohamie wraz z innymi pasażerami.

Cały dzień błąkał się po malowniczym japońskim mieście bez jedzenia i bez grosza przy duszy.

Gdy następnego dnia głód dokuczył mu jeszcze bardziej, w sklepie ze starzyzną wymienił swoje europejskie ubranie na stary strój japoński i trochę pieniędzy. Posiliwszy się nieco doszedł do wniosku, że powinien czym prędzej opuścić Japonię.

Z tą myślą poszedł w kierunku portu. Może uda mu się zaciągnąć na statek płynący do Ameryki? Po drodze jednak przyciągnął jego uwagę afisz reklamujący grupę żonglerów. To była szansa, którą trzeba było wykorzystać!

Idąc za człowiekiem obnoszącym afisz, trafił do budy cyrkowej i zaproponował właścicielowi swoje usługi. I tak został przyjęty do zespołu akrobatów zwanych Długimi Nosami.

Przytwierdzali oni mocno do twarzy nosy wykonane z bambusa i podczas gdy jedni kładli się na plecach wystawiając swe nosy do góry, inni wykonywali na nich różne ewolucje. Jan miał właśnie odgrywać rolę podstawy dla bardziej wyćwiczonych gimnastyków.

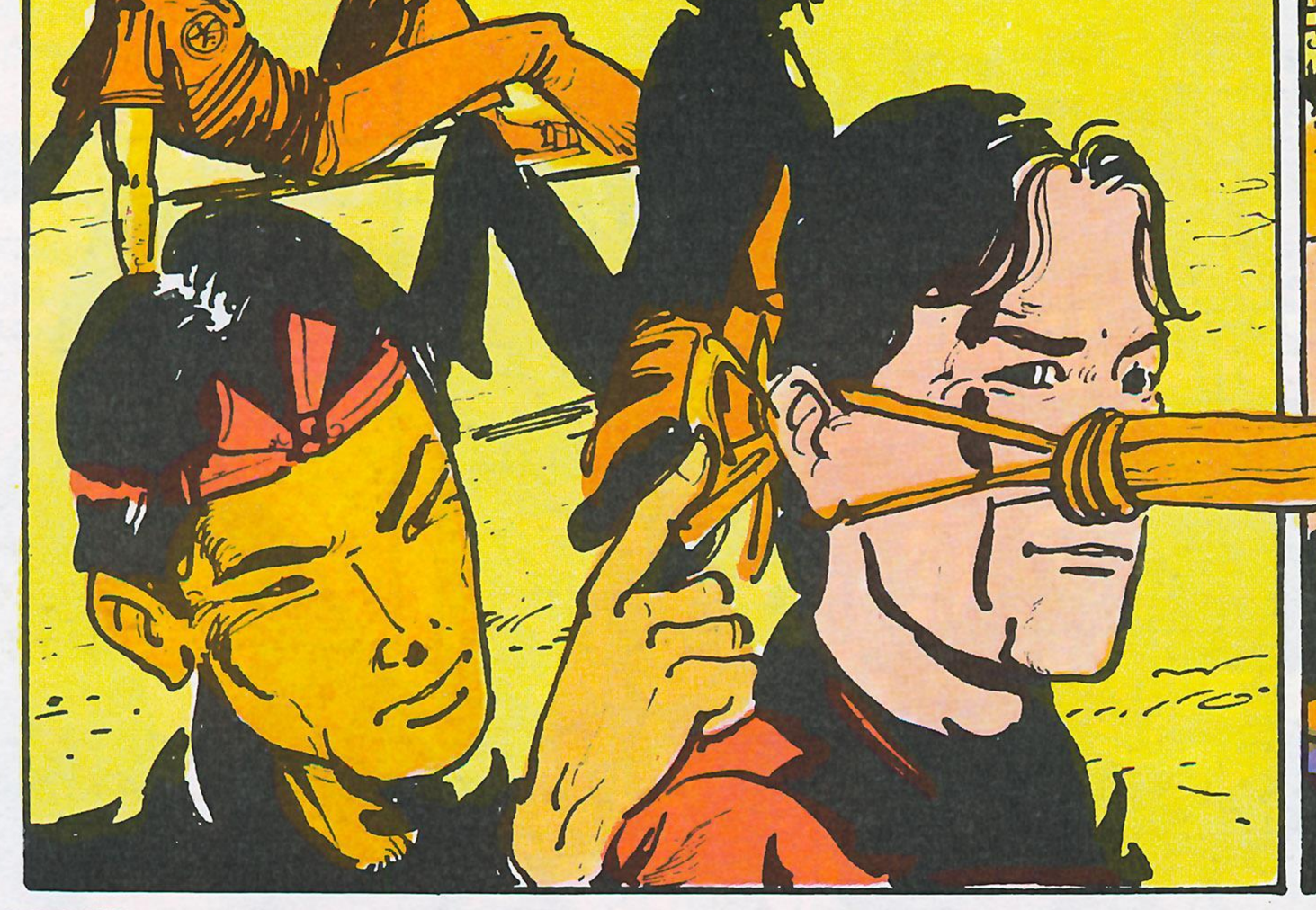

Nadszedł czas przedstawienia. Po występach żonglerów i skoczków nastąpił główny punkt programu: piramida wykonana przez zespół Długich Nosów. Widzowie nagradzali właśnie akrobatów gorącymi oklaskami...

?!?

?

OOO! OH!

... gdy nagle piramida rozpadła się jak domek z kart. Oto jeden z „nosów", stanowiących podporę, opuścił swoje miejsce i podbiegł do widowni.

Był to Jan Obieżyświat, który dostrzegł w łoży pana Fogga i Audę.

MÓJ PAN! MÓJ PAN!

TO TY? DOSKONALE. SZYBKO NA STATEK!

RYMS! ŁUP!

Jakim jednak sposobem Fileas Fogg z młodą Hinduską znaleźli się w Jokohamie? Otóż kapitan parowca spostrzegł sygnały dawane z „Tankadery" i kazał zatrzymać statek. Troje pasażerów wspięło się na pokład i takim sposobem pan Fogg osiągnął Jokohamę w przewidzianym terminie — tj. 14 listopada.

TANKADERA

KASA

Dowiedziawszy się, że Jan przybył do Jokohamy na „Carnaticu", Fogg i Auda ruszyli na jego poszukiwanie. Szczęśliwy traf zawiódł ich właśnie do budy cyrkowej.

Choć Fileas Fogg przybywszy do Jokohamy przestał się interesować Fixem, detektyw nie przestał interesować się Foggiem. W konsulacie angielskim znalazł wprawdzie dosłany tu rozkaz aresztowania domniemanego złodzieja, ale w Japonii dokument ten nie miał żadnego znaczenia.

DOKUMENT PRZYSŁANO „CARNATICEM". MA PAN PRAWDZIWEGO PECHA!

TO NIC, POJADĘ W ŚLAD ZA NIM CHOĆ NA KONIEC ŚWIATA.

Pan Fogg, nieświadom planów Fixa, wsiadł tymczasem wraz z Audą i Janem na statek, który poprzez Ocean Spokojny miał go zawieźć do Ameryki. Fileas Fogg obliczał, że 2 grudnia znajdzie się w San Francisco, 11 — Nowym Jorku, do Londynu przybędzie zaś 20 — na kilka godzin przed oznaczonym dniem, tzn. 21 grudnia.

Statkiem tym popłynął także detektyw. Jakkolwiek starał się ukryć przed Foggiem, natknął się jednak na Jana. Ten, widząc wroga, jednym ciosem powalił go na deski pokładu. Fix wszakże nie podjął walki, lecz zaproponował przeciwnikowi ugodę.

Przyznał, że to on właśnie — czekając na nakaz aresztowania — czynił wszystko, aby przeszkodzić panu Fileasowi w opuszczeniu terytorium angielskiego. Teraz natomiast jest zainteresowany, aby Fogg czym prędzej powrócił do Anglii.

A WIĘC WSPÓŁPRACUJEMY?

TAK, ALE ZA ZDRADĘ, SKRĘCĘ KARK!

Jan postanowił nie mówić jeszcze swojemu panu, że Fix jest agentem policji... tym bardziej, że detektyw przebywał w swojej kabinie i unikał dalszych spotkań.

A tymczasem 3 grudnia rano — zgodnie z pierwotnym planem pana Fileasa — statek zawinął do San Francisco. Pociąg do Nowego Jorku miał odejść dopiero wieczorem. Fileas Fogg z Audą udali się do hotelu, a po drodze przyjrzeli się miastu.

Jan zaś udał się do składu broni, by dokonać odpowiednich zakupów. Słyszał bowiem o napadach Indian i uważał, że trzeba się odpowiednio zabezpieczyć.

Tymczasem Fileas Fogg, wychodząc z konsulatu angielskiego gdzie poświadczał swój paszport, natknął się znów na detektywa, który powitał go jak dobrego przyjaciela. I tak w wieczornym pociągu, który opuścił San Francisco i wyruszył do Nowego Jorku, wśród pasażerów oprócz Fogga, Audy i Jana znalazł się znów detektyw Fix.

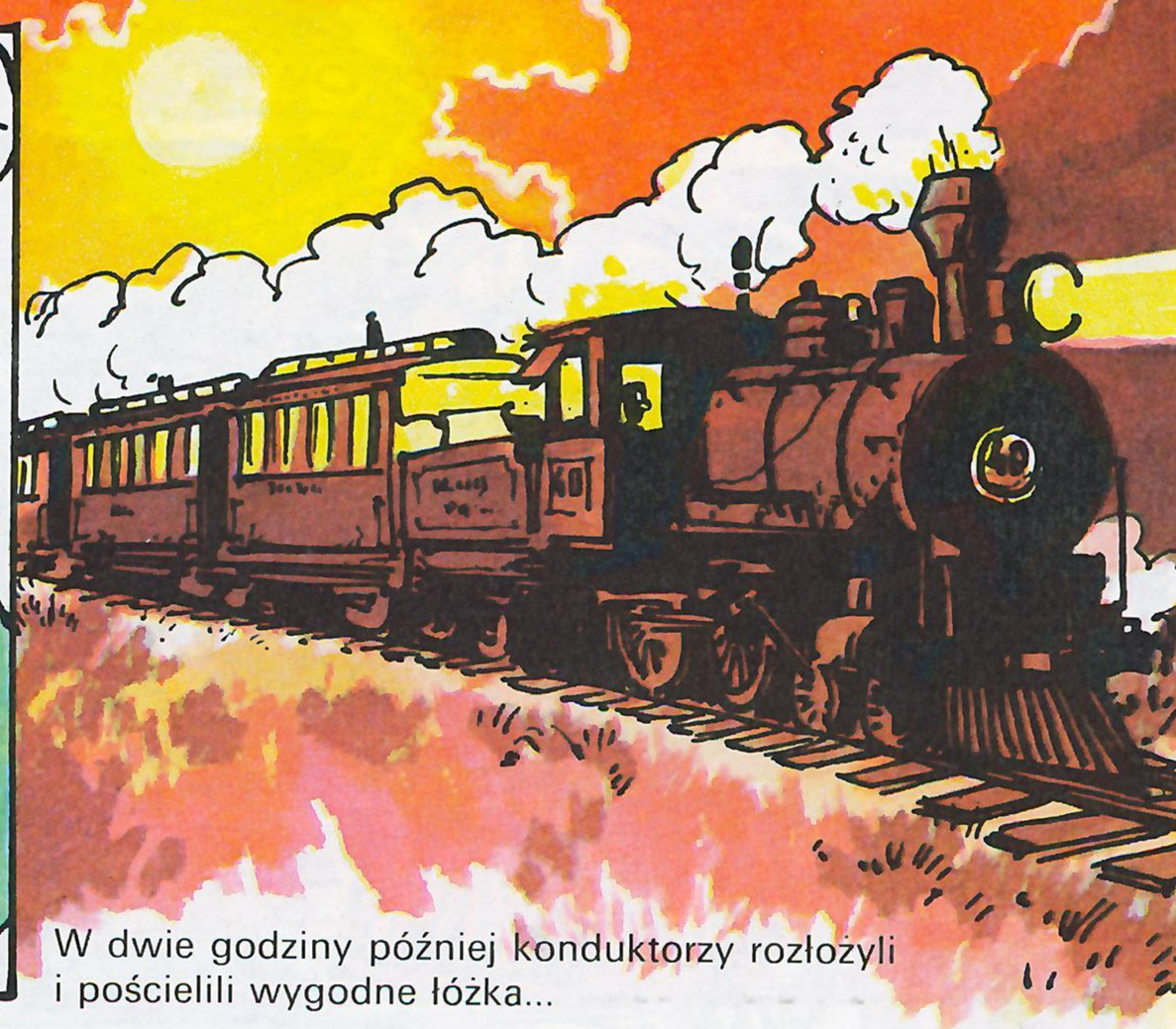

W dwie godziny później konduktorzy rozłożyli i pościelili wygodne łóżka...

... a kiedy rankiem przywrócili wagonowi jego dzienny wygląd, pociąg mknął już przez góry Sierra Newada.

Wczesnym popołudniem doszło do niespodziewanej trzygodzinnej przerwy w podróży: ogromne stado bizonów zatarasowało tor. Trzeba było czekać, aż zwierzęta powędrują dalej.

Wieczorem pociąg znów ruszył i mknął przez całą noc, zbliżając się do Wielkiego Jeziora Słonego. Zatrzymując się na krótko na oddalonych od siebie niewielkich stacyjkach przejechał przez stan Utah i wjechał na terytorium stanu Wyoming. Przez cały czas padał śnieg.

Nagle pociąg zwolnił bieg i zatrzymał się w szczerym polu. Okazało się, że przerzucony przez rzekę most grozi zawaleniem. Ze względu na niebezpieczeństwo pasażerowie powinni byli dojść do brodu odległego o dziesięć mil, przeprawić się przez rzekę i dojść po jej drugiej stronie do stacji, na którą po 6 godzinach miał przybyć pociąg z Omaha. Ale maszynista zaproponował inne rozwiązanie...

ZNÓW ZWŁOKA!

JEŚLI SIĘ ROZPĘDZĘ, PRZEJEDZIEMY!

OSIEMDZIESIĄT SZANS NA STO, ŻE SIĘ UDA!

UDA SIĘ, JEDŹMY!

CENTRAL PACIFIC 1023

Nº 1023

Cofnął pociąg o milę, a następnie użył całej siły pary, aby go rozpędzić. Tłoki uderzały dwadzieścia razy na minutę. Osie dymiły w łożyskach. Spod kół sypały się skry. Sto mil na godzinę!

I udało się to co wydawało się niemożliwe! Pociąg przeleciał przez most jak iskra po drucie. Zaledwie jednak ostatni wagon znalazł się po drugiej stronie, most ze strasznym łoskotem zwalił się do rzeki.

Trzy doby minęły od wyjazdu z San Francisco.

Podróż miała trwać jeszcze cztery dalsze. Wszystko przebiegało na razie zgodnie z rozkładem sporządzonym przez Fileasa Fogga. Wtem...

INDIANIE!

Rozległy się liczne wystrzały. To gromada Siuksów zaatakowała pociąg.

PROSZĘ MI DAĆ BROŃ! UMIEM SIĘ Z NIĄ OBCHODZIĆ.

Obsługa pociągu odpowiedziała ogniem, ale Indianie wskakiwali do wagonów w pełnym biegu.

Kilku z nich wdarło się do parowozu i — ogłuszywszy maszynistę oraz palacza — próbowało zatrzymać pociąg. Uruchomili jednak niewłaściwą dźwignię i parowóz zamiast zwolnić biegu pomknął całą parą naprzód.

40

Z wagonu bagażowego zaczęły wypadać na tory walizy i kufry podróżnych.

CENTRAL PACIFIC

9016

Napastnicy zdołali zaatakować pasażerów we wszystkich wagonach. Pociąg tymczasem zbliżał się do fortu Kearney, gdzie stacjonowało wojsko.

Gdyby jednak nie udało się zatrzymać pociągu w Kearney to, mimo zajadłej obrony załogi i pasażerów, Indianie opanowaliby całkowicie sytuację.

Szczęśliwie jednak Jan powziął plan odczepienia parowozu.

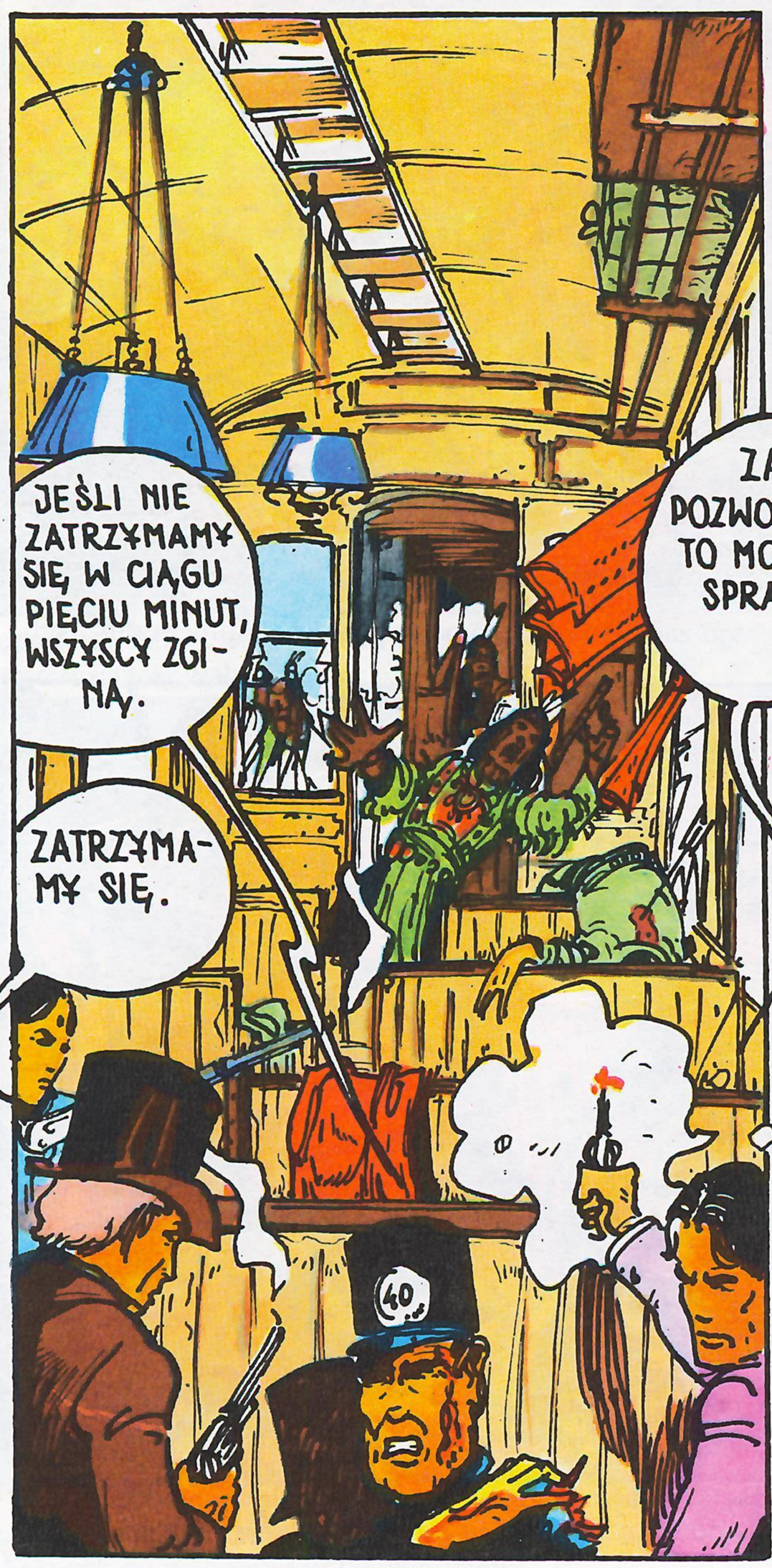

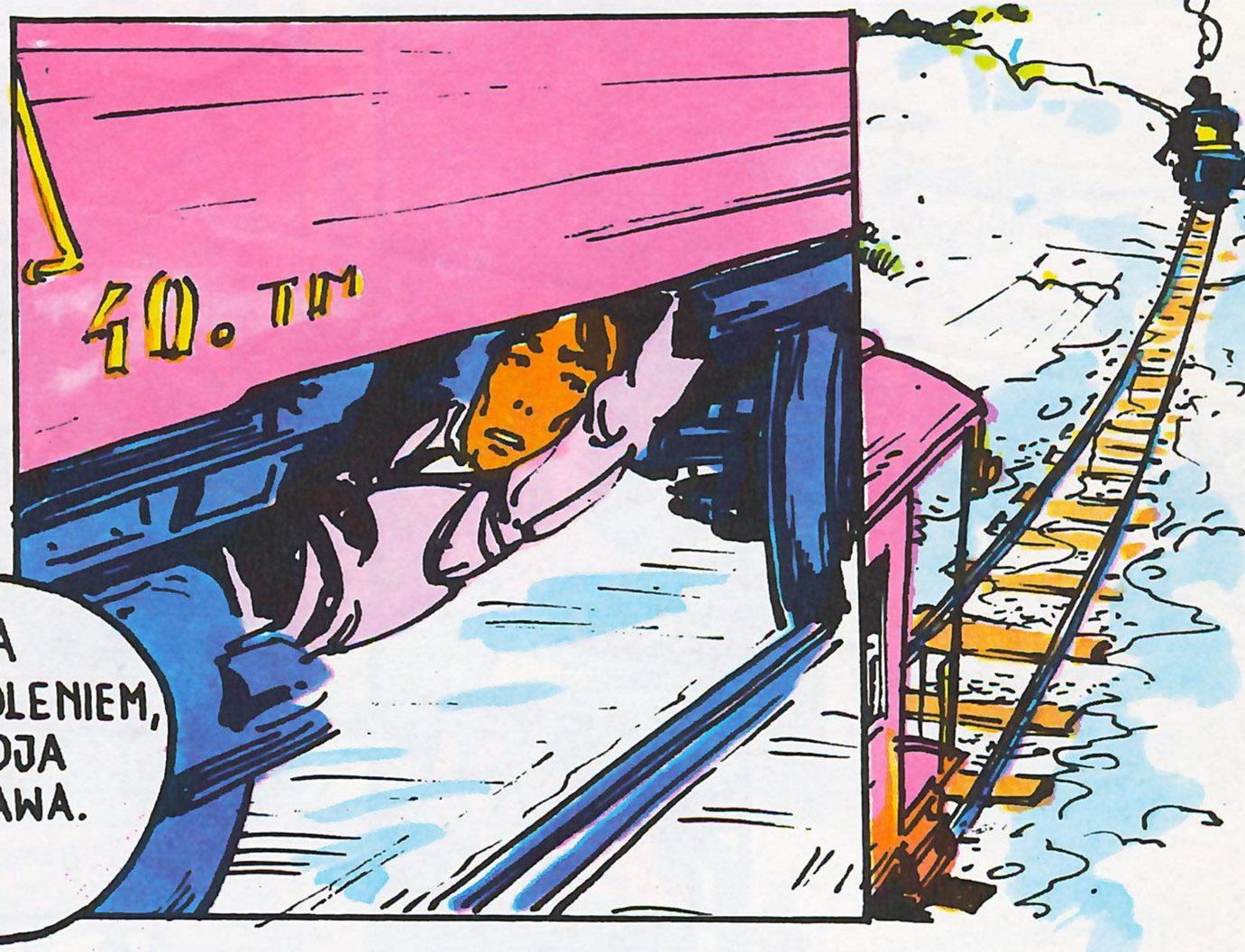

Wagony toczyły się jeszcze, ale udało się je wreszcie zatrzymać. W odległości kilkudziesięciu metrów od stacji czekał już oddział wojska zaalarmowany strzelaniną. Indianie wycofali się...

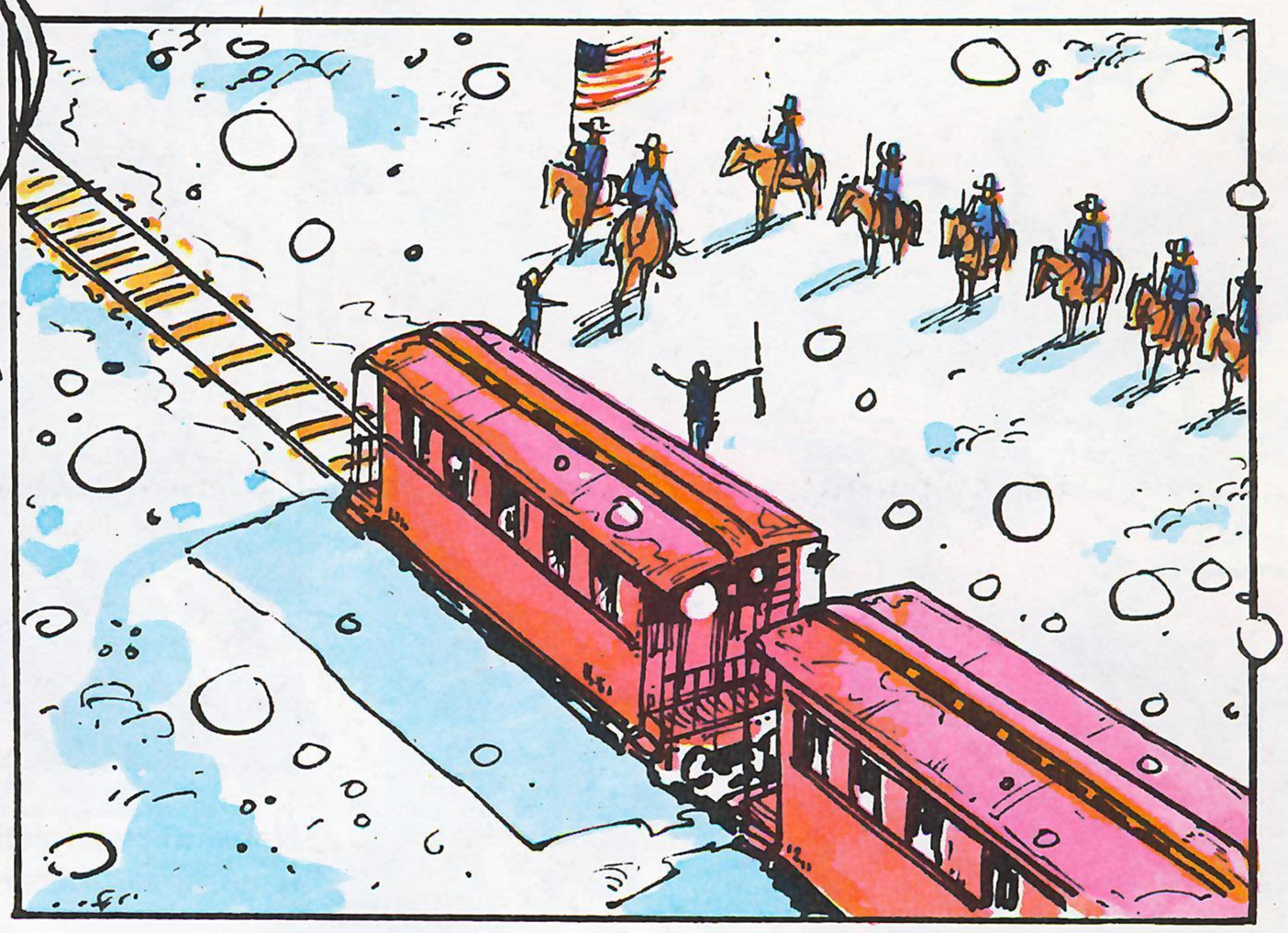

... i wówczas zaczęto znosić do budynku stacyjnego rannych i zabitych. Okazało się, że trzech pasażerów zaginęło — był wśród nich również i Jan.

Oddział wojska, któremu towarzyszył Fileas Fogg, zniknął w oddali gdy w gęstej zadymce pojawił się na torze parowóz. Okazało się, że zatrzymał się sam gdy tylko zabrakło pary. Palacz i maszynista ocknęli się z omdlenia, rozpalili palenisko i wrócili na stację w Kearney.

Wkrótce potem doczepiono wagony i konduktor wezwał podróżnych, by zajęli miejsca. Pasażerowie — zdrowi i ranni — wsiedli do wagonów. Pociąg ruszył.

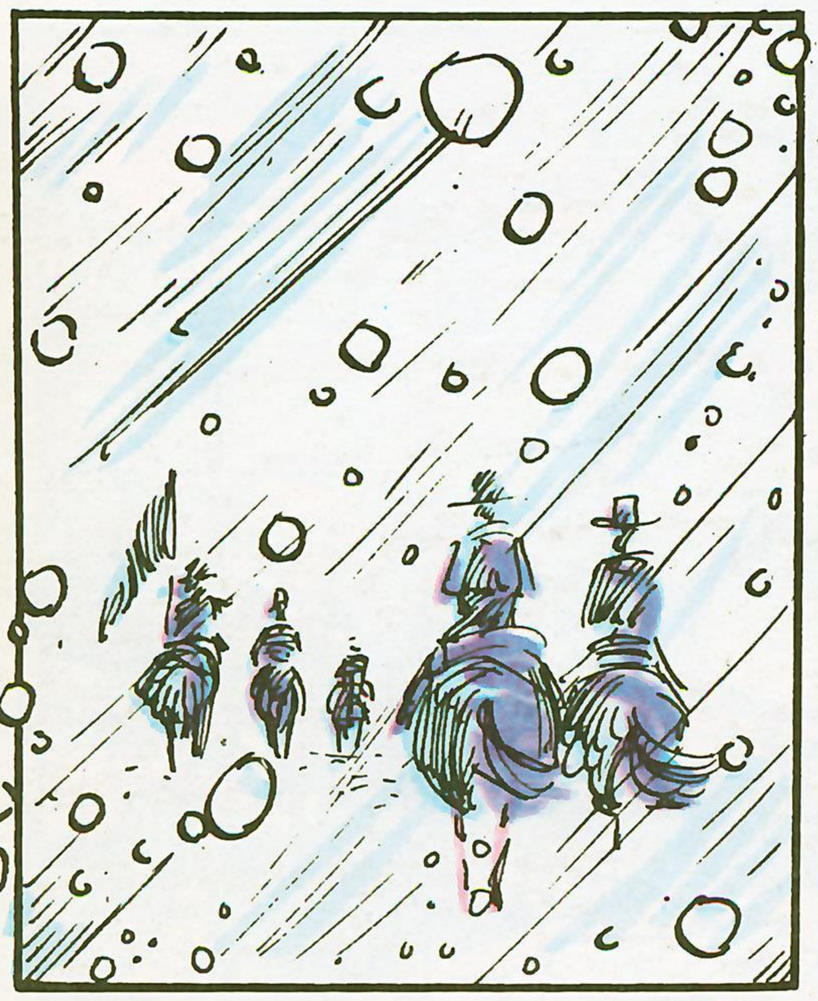

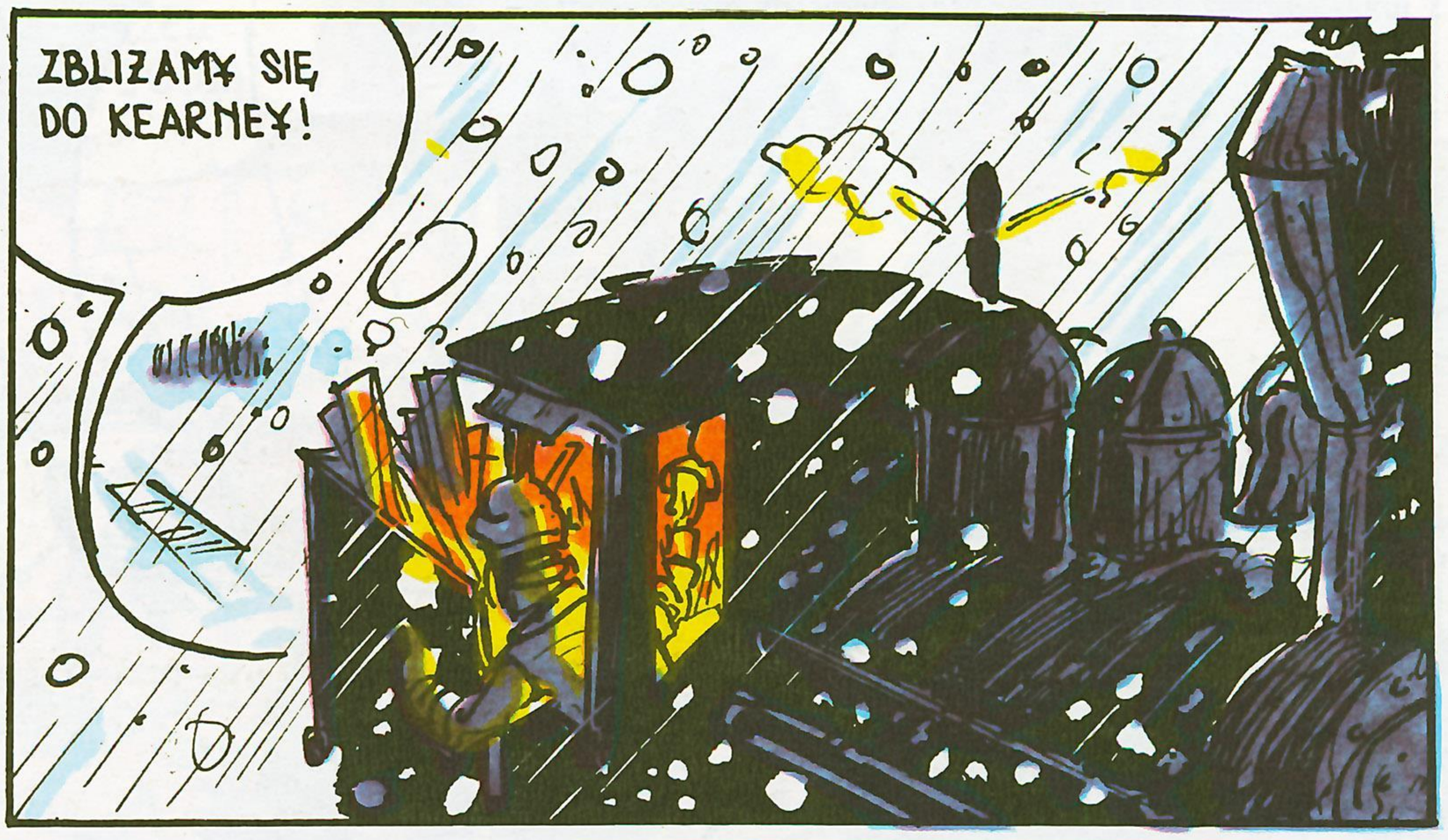

I tak oto, kiedy rankiem następnego dnia powrócili żołnierze z panem Foggiem i uwolnionymi jeńcami, znów wyglądało na to, że Fogg stracił szansę wygrania zakładu. Jak nadrobić utracone godziny? Detektyw Fix wpadł na pomysł posłużenia się saniami żaglowymi, których wynajęcie proponował jeden z mieszkańców Kearney.

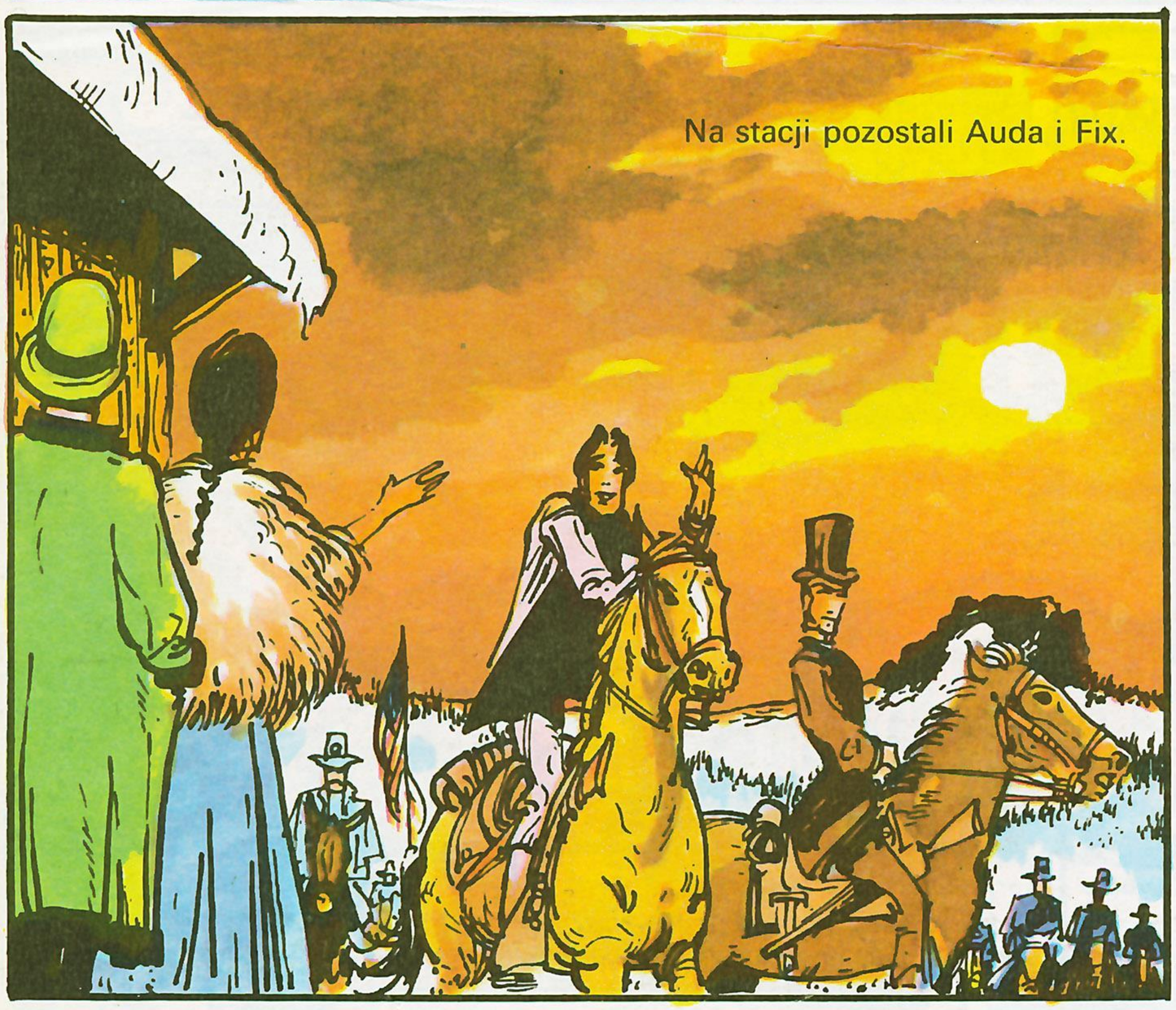

Wiatr sprzyjał podróżnym i po stwardniałym śniegu sanie mknęły z prędkością pociągu. Że zaś przewodnik znał doskonale teren i wybierał drogę na skróty, już o pierwszej znaleźli się szczęśliwie na miejscu.

W Omaha pan Fogg i towarzyszące mu osoby zdążyli do pociągu do Chicago...

... w Chicago natomiast przesiedli się na pociąg do Nowego Jorku...

POCIĄG DO NOWEGO JORKU?

ODCHODZI ZA 10 MINUT Z NASTĘPNEGO PERONU.

... a tam bezpośrednio z dworca pomknęli na przystań.

Niestety, parostatku „Chiny" zdążającego do Liverpoolu już nie było.

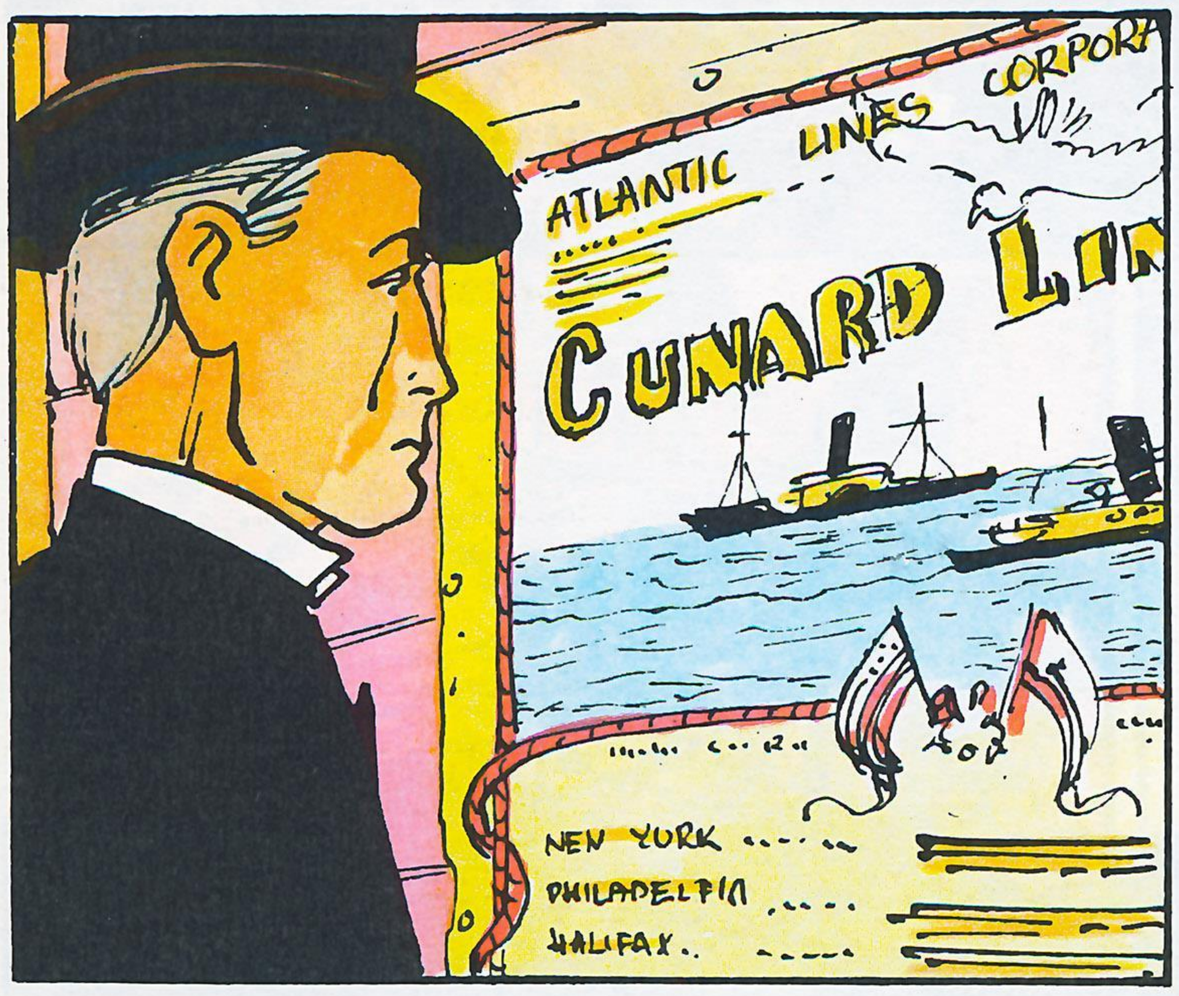

Pan Fogg przestudiował starannie rozkład wszystkich połączeń transoceanicznych. Niestety — nie znalazł nic, co pozwoliłoby mu dotrzeć do Liverpoolu na czas.

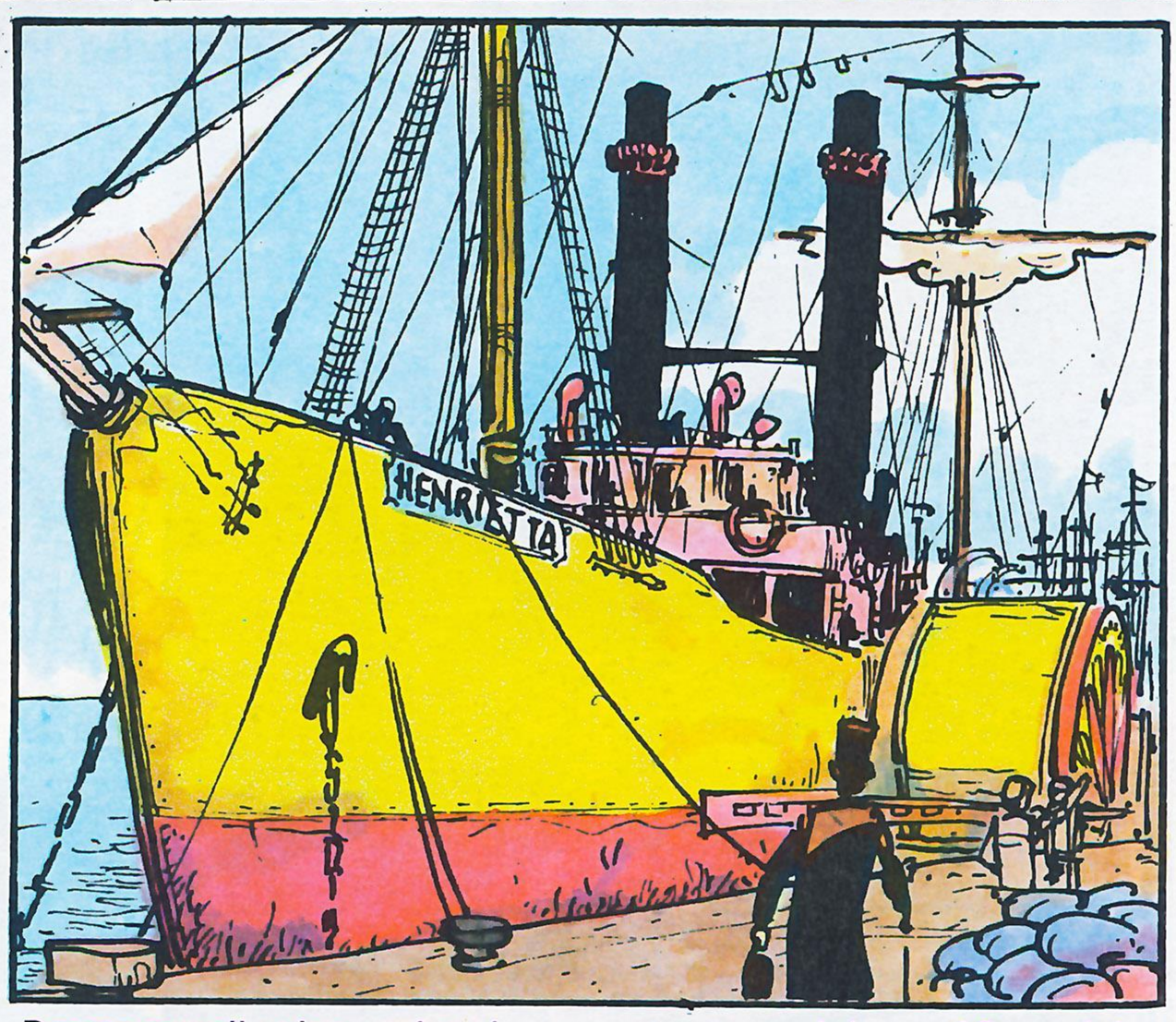

Przenocowali więc w hotelu, a następnego dnia — 12 grudnia — Fileas Fogg udał się na brzeg rzeki Hudson...

... gdzie wpadł mu w oko parowiec „Henrietta", gotowy do wypłynięcia w morze. Był to statek o żelaznym kadłubie i drewnianej nadbudowie.

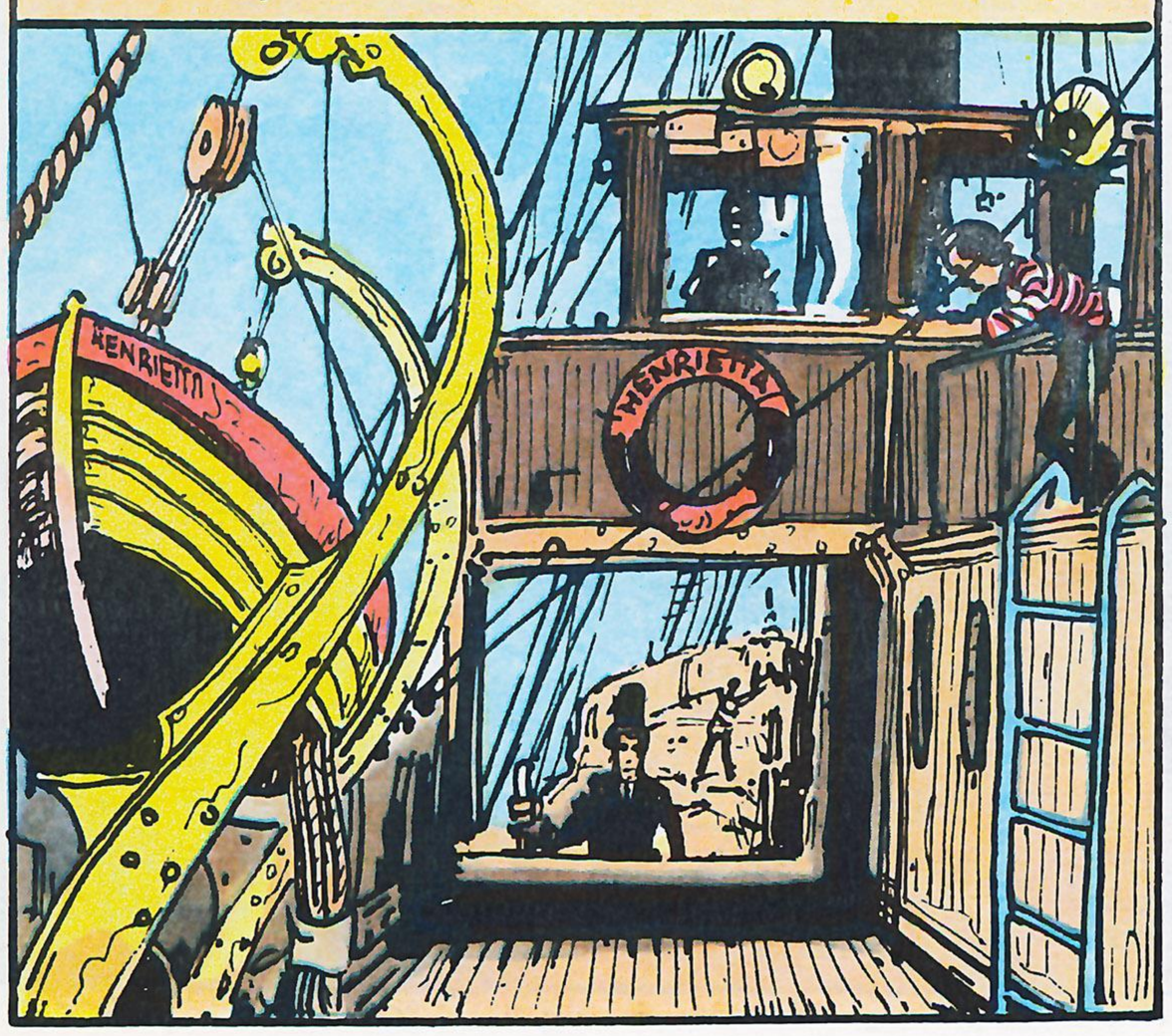

Za osiem tysięcy dolarów kapitan zgodził się przyjąć na pokład czterech pasażerów i przewieźć ich do Bordeaux. Do Bordeaux? Czyżby odpowiadało to panu Foggowi?

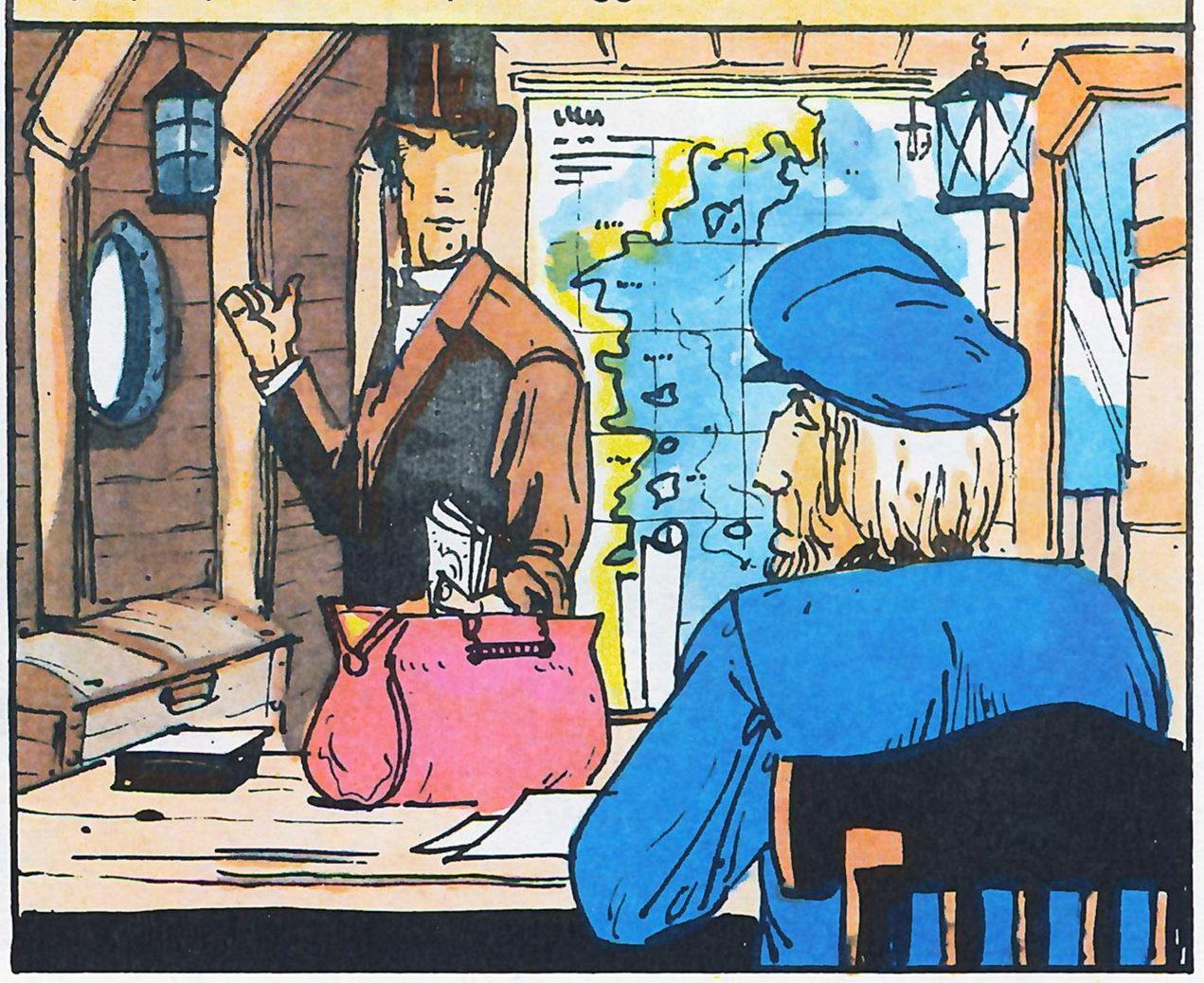

Port w Bordeaux zdecydowanie nie odpowiadał Foggowi — musiał się przecież dostać do Liverpoolu! Jednakże jego szczodrość (pieniądze) zrobiły swoje — następnego dnia to właśnie jego rozkazów zaczęła słuchać załoga. „Henrietta" obrała kurs na Anglię!

Niepomyślny wiatr nie pozwalał na pełne wykorzystanie żagli, ale na szczęście „Henrietta" miała też napęd mechaniczny. Od początku podróży pan Fogg nakazał płynąć pełną parą naprzód. Jednakże 16 grudnia — siedemdziesiątego piątego dnia podróży...

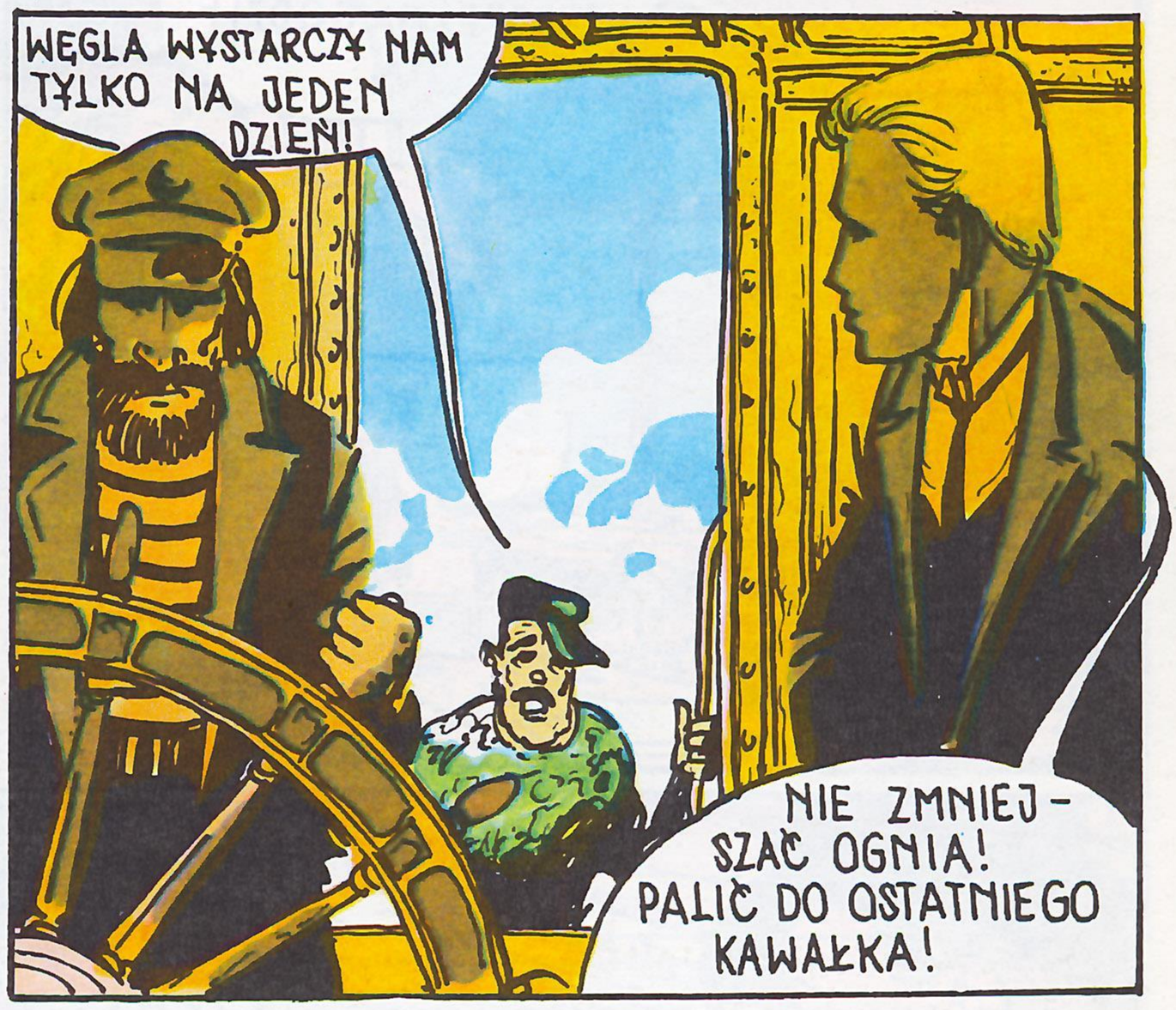

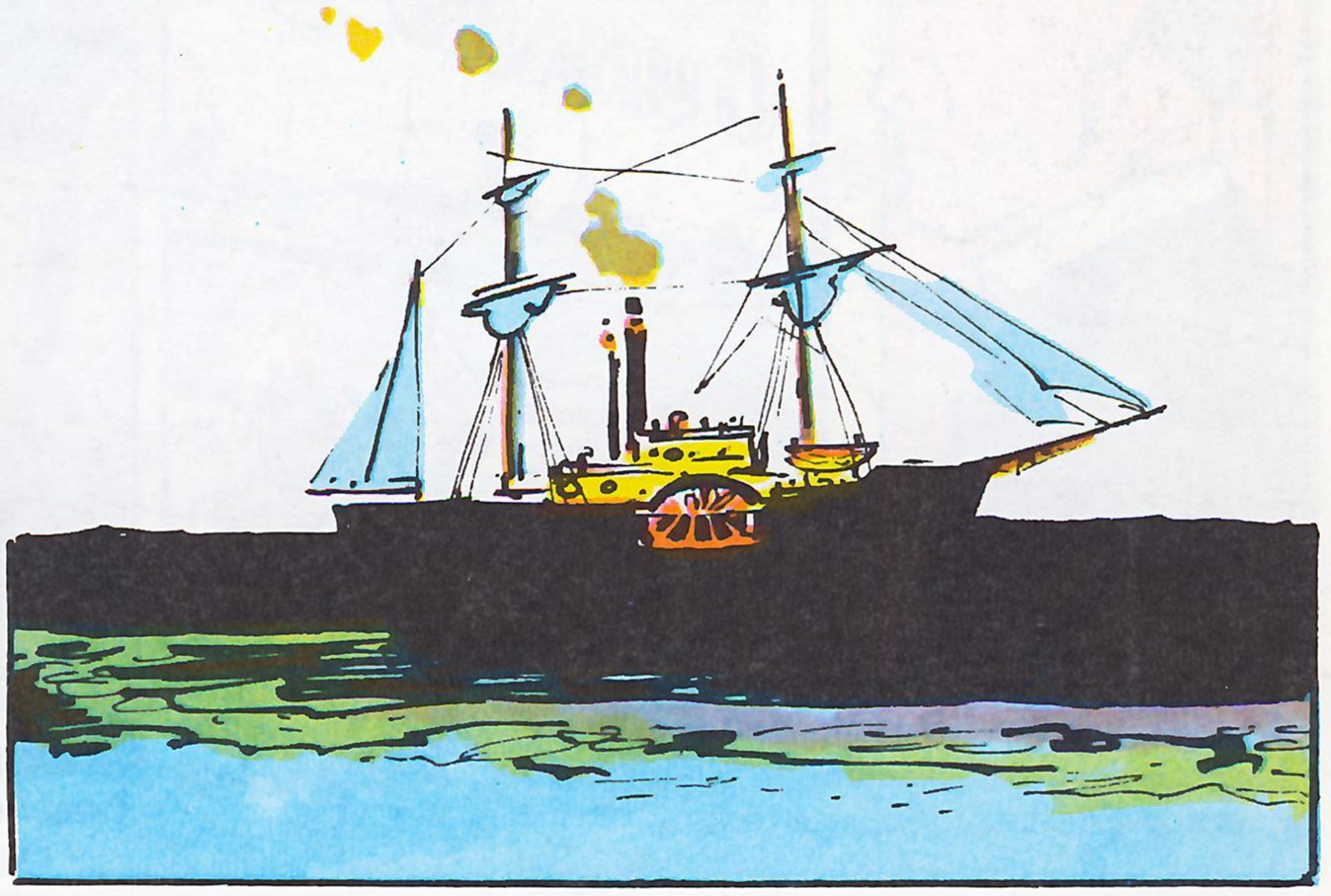

... zabrakło węgla. Skąd go wziąć pośrodku oceanu? Fileas Fogg zaproponował kapitanowi kupno „Henrietty".

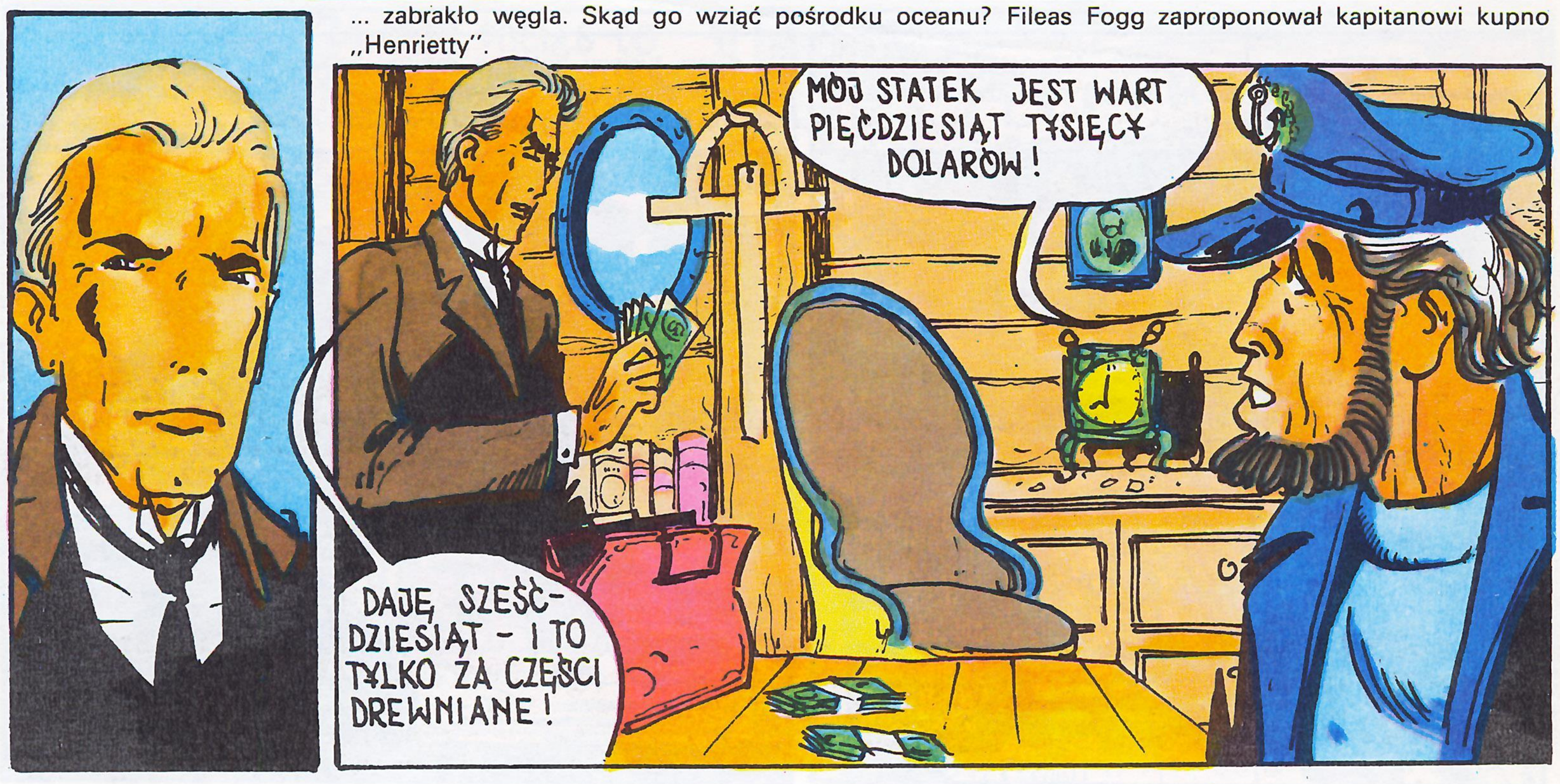

Transakcja doszła do skutku, a Fileas Fogg rozkazał natychmiast rąbać meble, nadbudówki, maszty — wszystko, co nadawało się do spalenia.

W palenisku kotła znów zahuczał ogień, tłoki maszyny parowej zaczęły się szybciej obracać i „Henrietta" rozwinęła pełną szybkość.

20 grudnia pod wieczór, kiedy „Henrietta" była już całkowicie ogołocona z drewnianych elementów, ujrzano światła Irlandii.

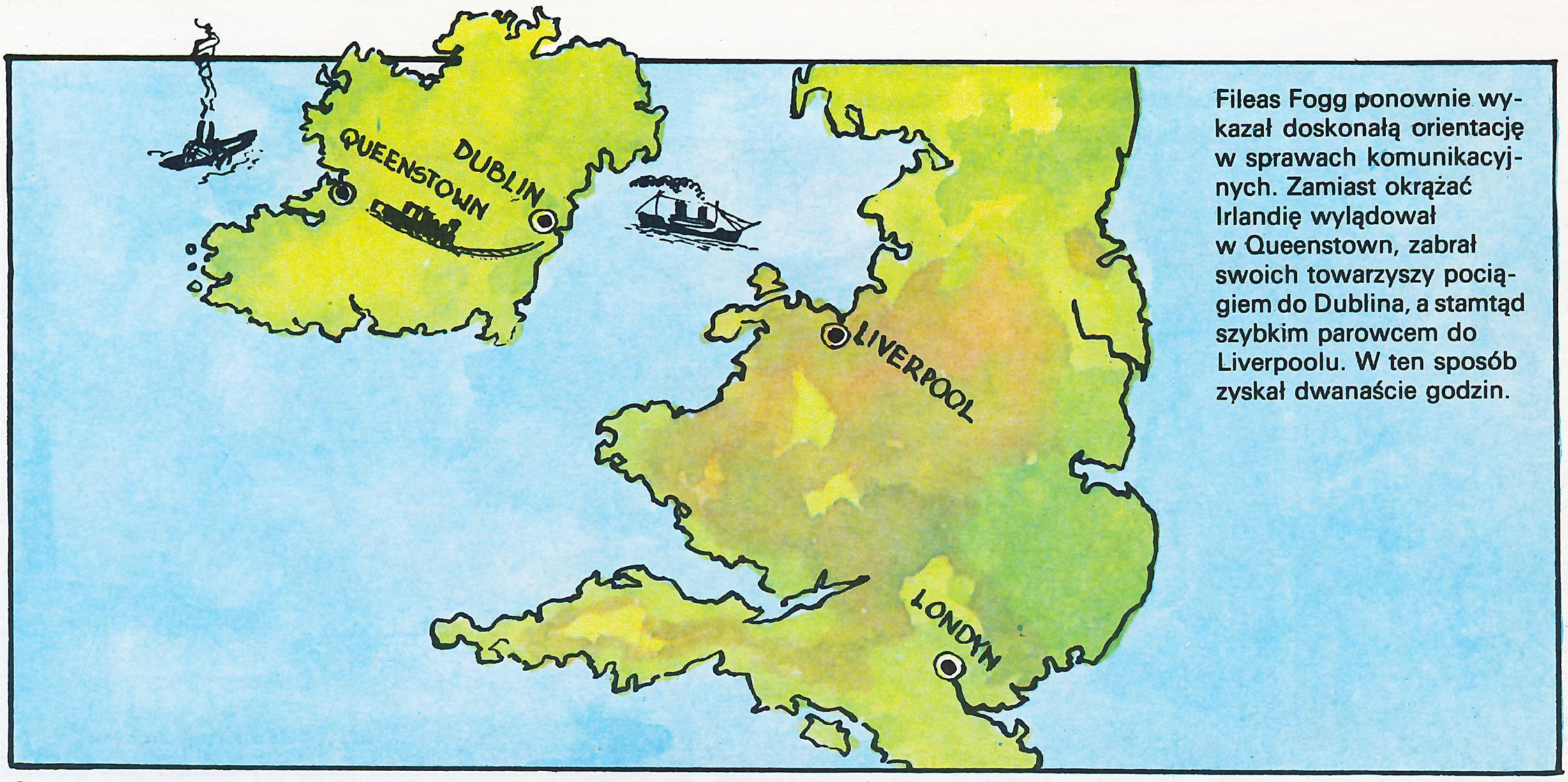

Fileas Fogg ponownie wykazał doskonałą orientację w sprawach komunikacyjnych. Zamiast okrążać Irlandię wylądował w Queenstown, zabrał swoich towarzyszy pociągiem do Dublina, a stamtąd szybkim parowcem do Liverpoolu. W ten sposób zyskał dwanaście godzin.

21 grudnia w południe pan Fogg znalazł się w Liverpoolu. Do ustalonego w zakładzie terminu pozostało 9 godzin. Od Londynu dzieliło go zaledwie 6 godzin jazdy pociągiem. Mógł więc zdążyć...

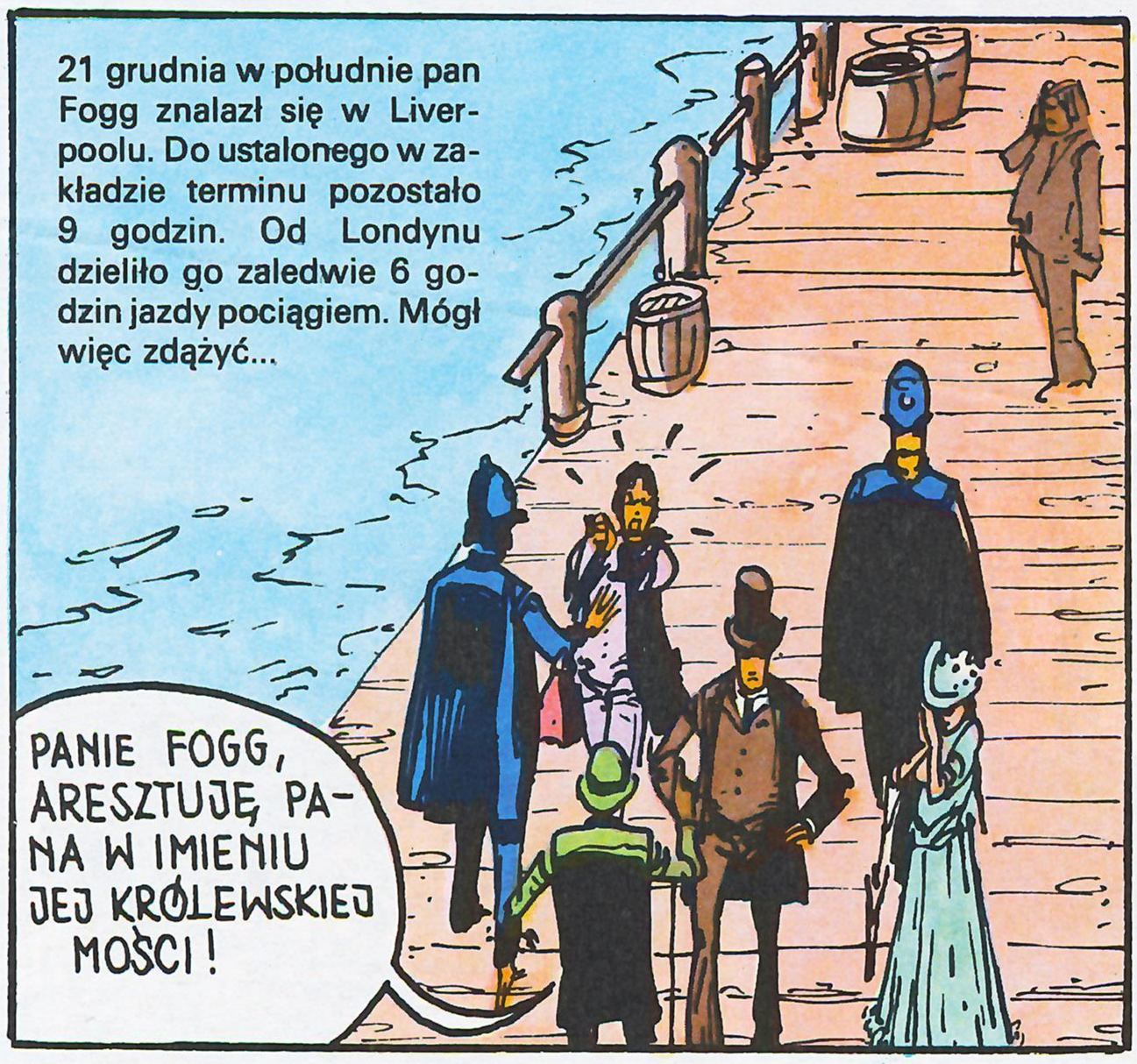

Zamiast jednak zająć miejsce w wygodnym przedziale kolejowym, znalazł się w portowym areszcie.

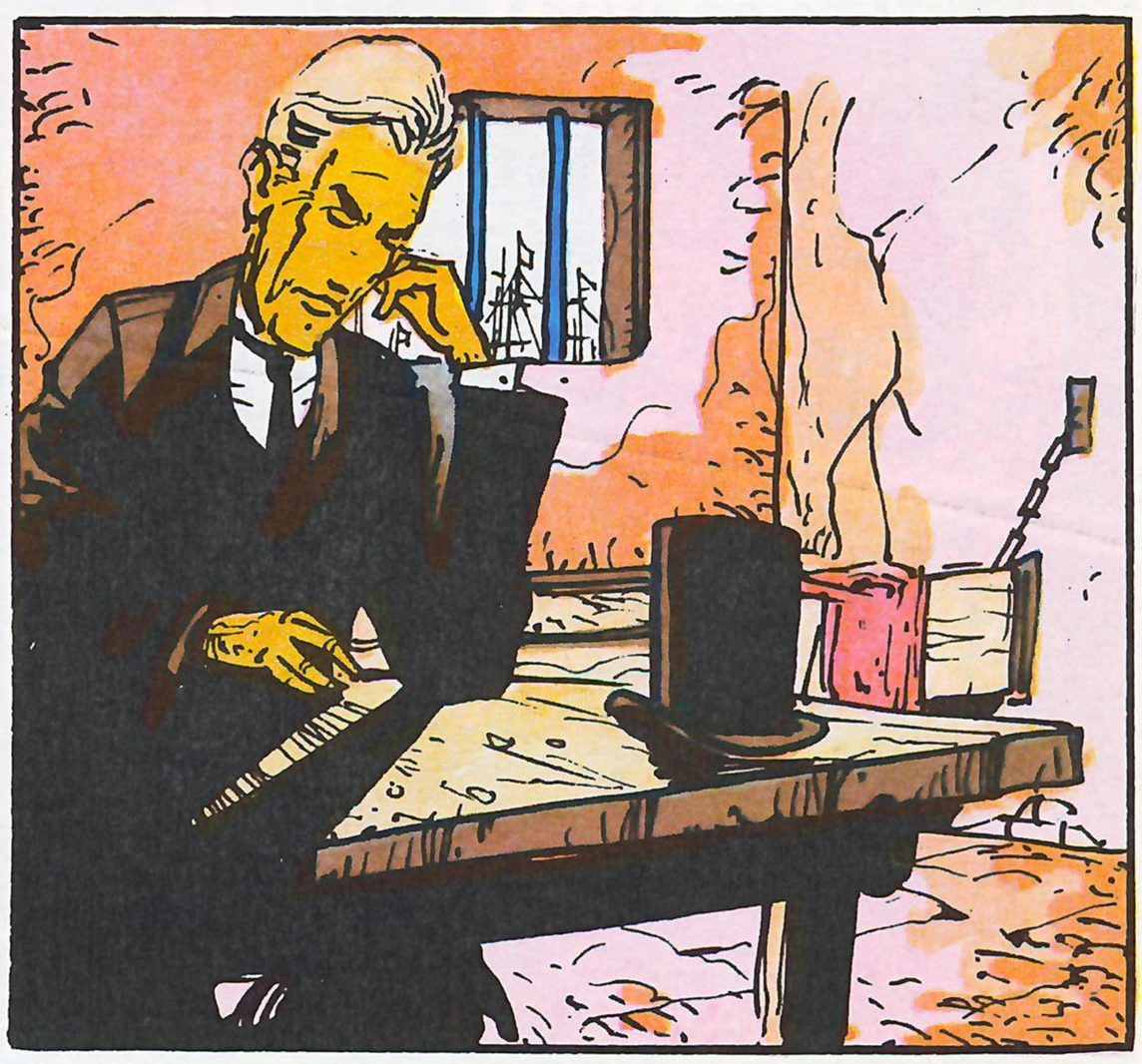

O 2.33 po południu drzwi aresztu rozwarły się z trzaskiem. Okazało się, że prawdziwego złodzieja z Banku Angielskiego osadzono w więzieniu już przed trzema dniami. Pan Fileas Fogg był wolny.

Pan Fogg, pani Auda i Jan Obieżyświat wskoczyli do powozu i pomknęli na dworzec kolejowy. Niestety... o 35 minut spóźnili się na pospieszny do Londynu.

Pan Fogg zamówił więc pociąg specjalny. Trochę czasu zabrało jednak załatwianie formalności... tu i ówdzie trzeba było czekać pod sygnałem, bo pociąg jechał poza rozkładem... i kiedy Fogg wysiadał na londyńskim dworcu...

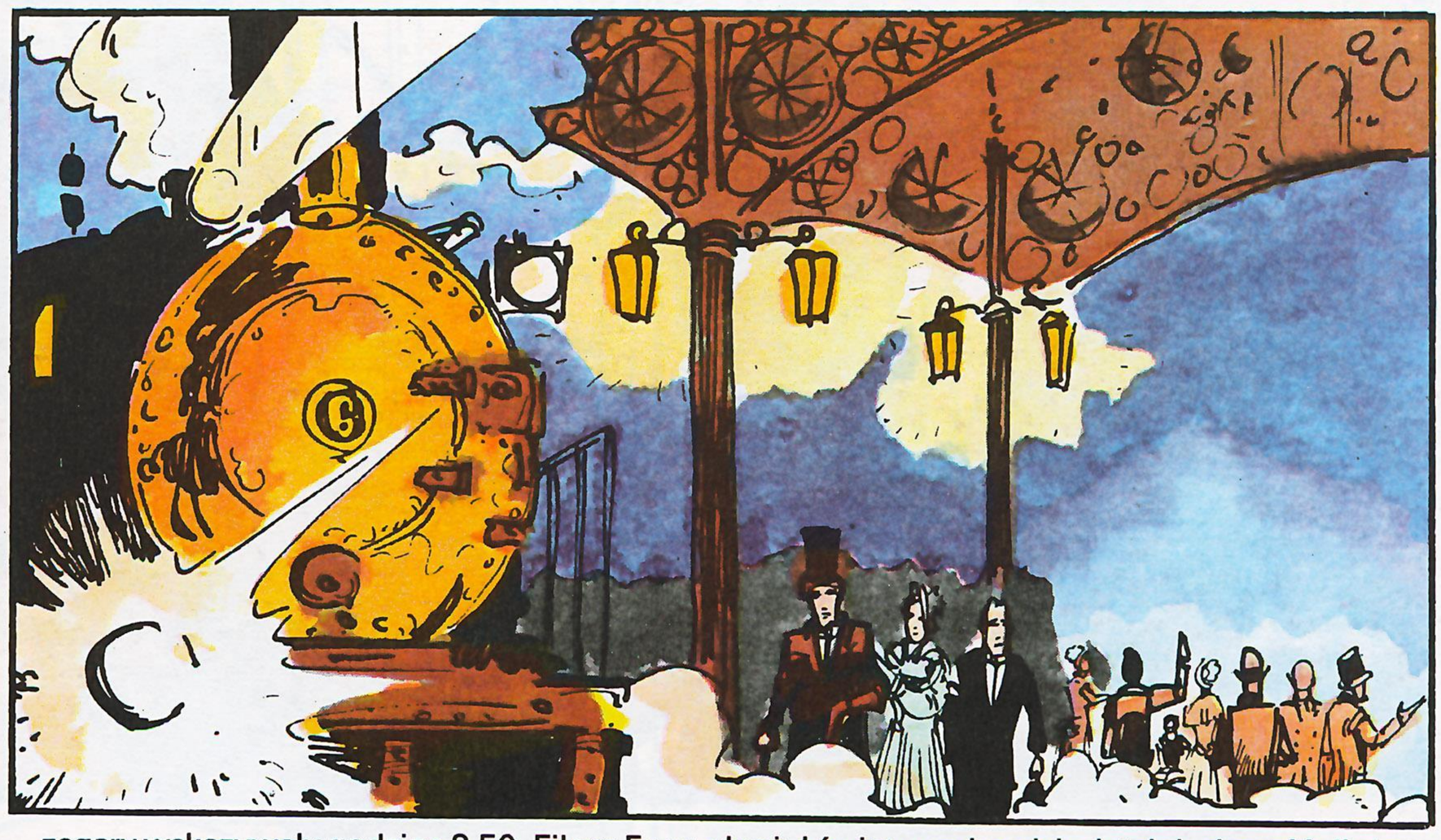

... zegary wskazywały godzinę 8.50. Fileas Fogg okrążył świat w osiemdziesiąt dni, ale spóźnił się o 5 minut. Nie było sensu udawać się do klubu... chyba tylko po to, aby dać satysfakcję przeciwnikowi. I tak przegrał zakład i stracił cały swój majątek.

W klubie zaś, w wyznaczoną sobotę 21 grudnia, oczekiwano pana Fogga z dużym napięciem. Od dawna nie było od niego wiadomości

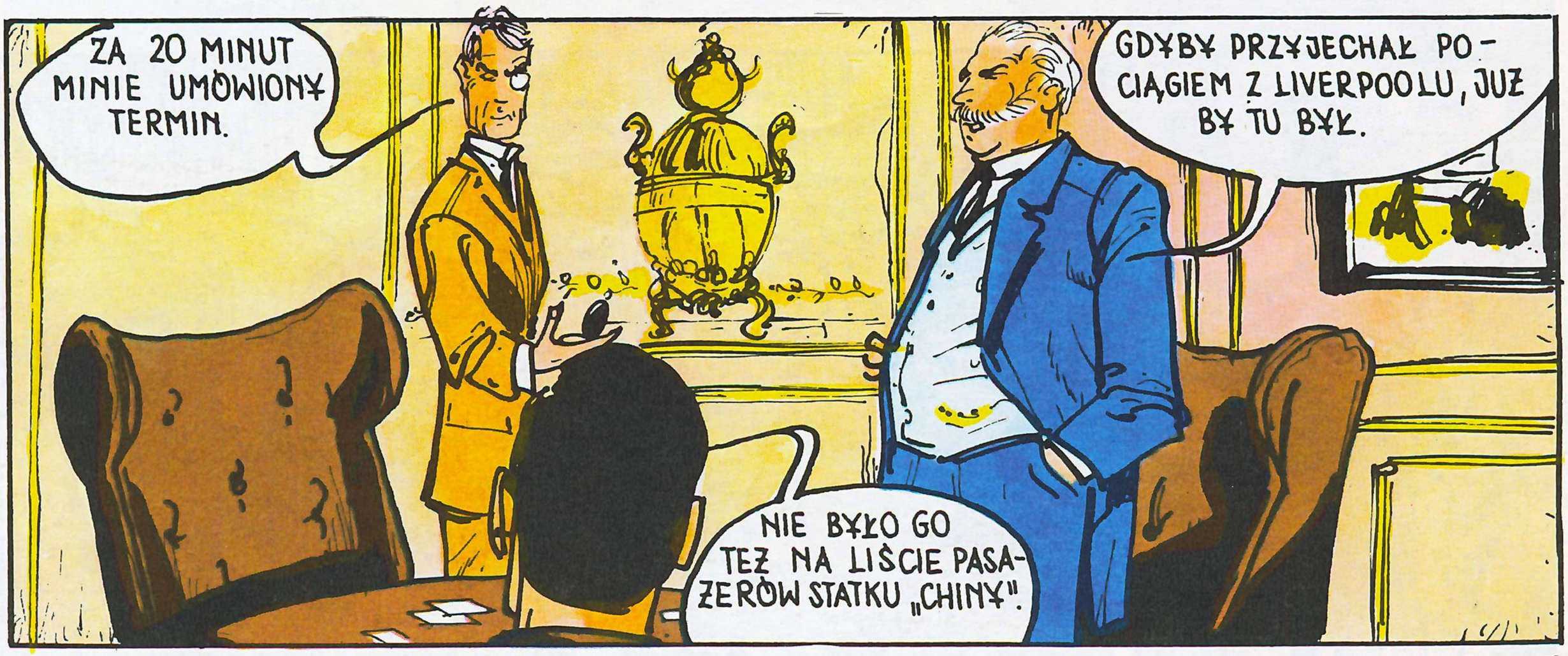

Wskazówki zegara przesunęły się z 8.42 na 8.43, potem na 8.44...
Wszyscy zaczęli odliczać sekundy...

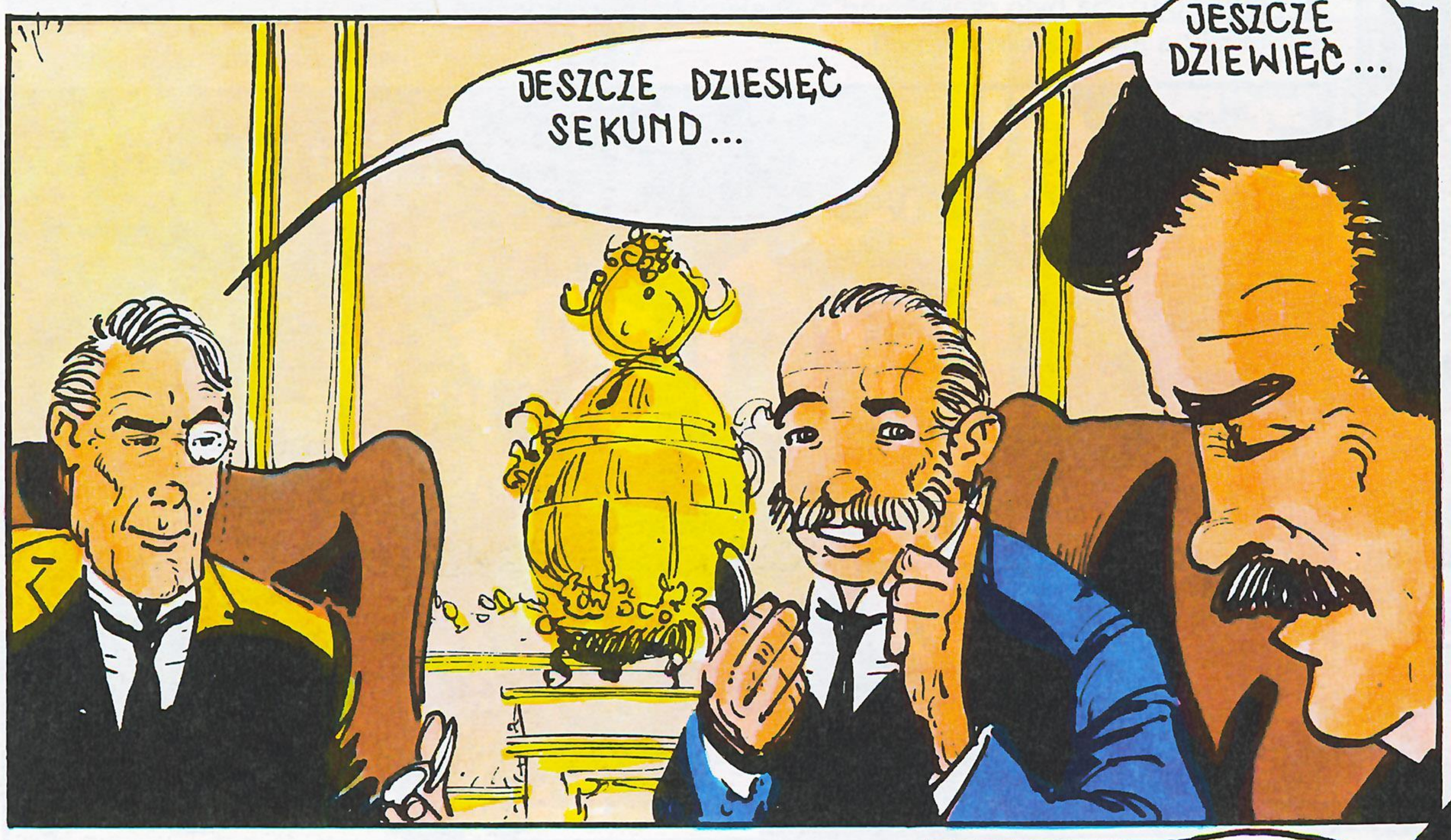

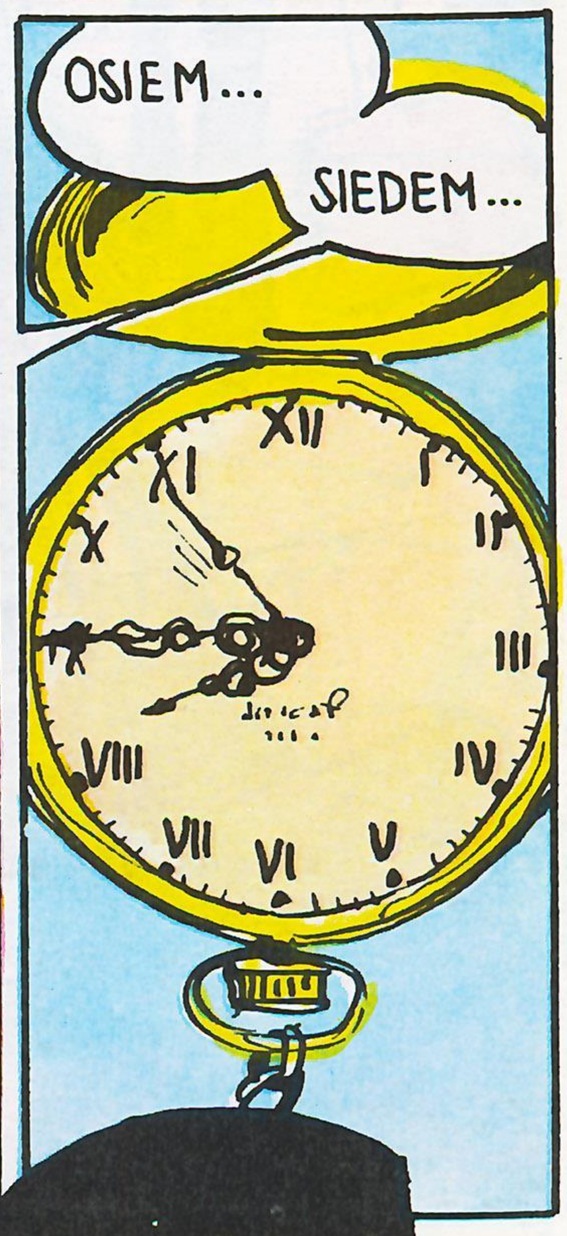

... gdy wtem otworzyły się drzwi i pojawił się w nich Fileas Fogg.

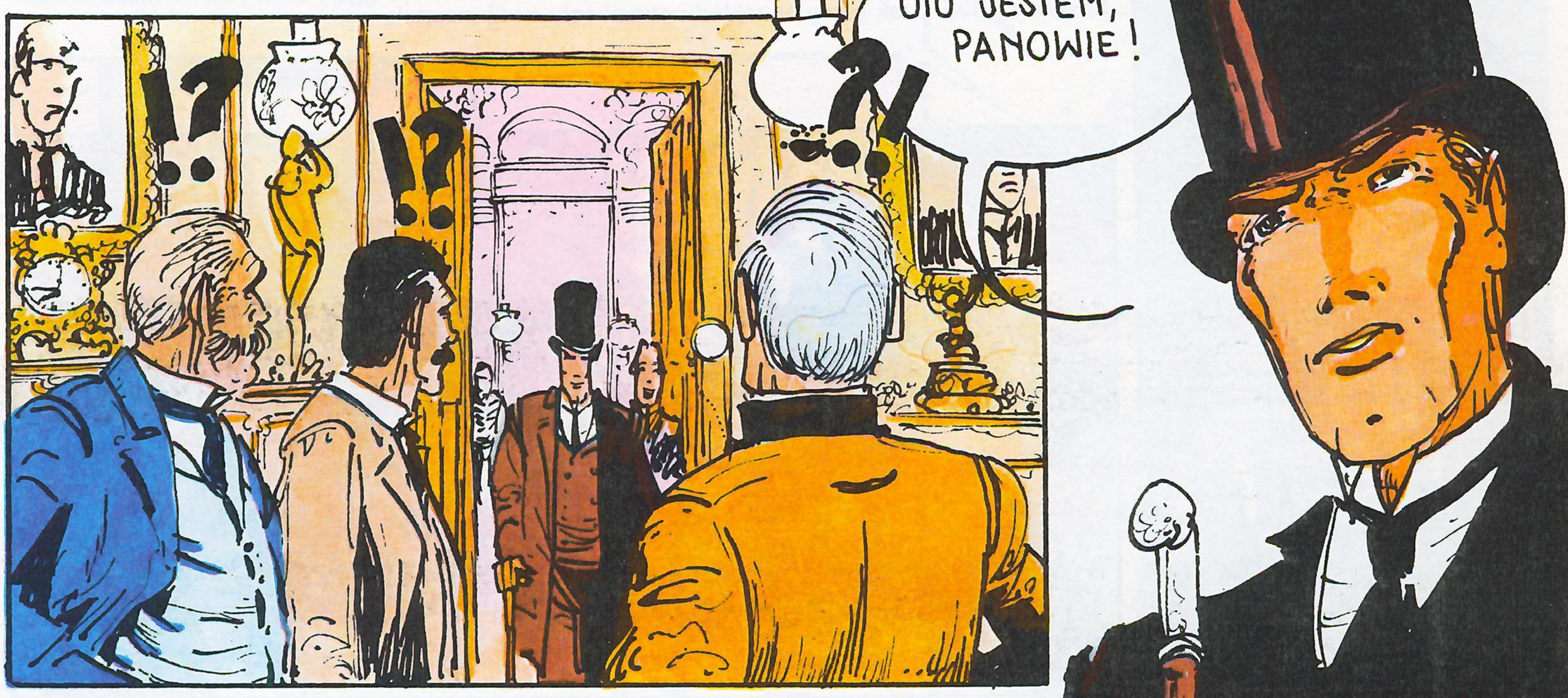

Jak to się stało, że Fileas Fogg, który przybył przecież do Londynu pięć minut po ósmej, w klubie znalazł się przed tą godziną? Otóż prosto ze stacji, zrezygnowany, udał się wraz z panią Audą i Janem do swojego domu.

Minęła noc i nastał dzień, który Fileas zawsze już będzie pamiętać. Miał to być, jak sądził, pierwszy dzień jego ubóstwa i ostatni, jak się okazało, jego samotności. W długiej rozmowie z Audą doszli bowiem do przekonania, że oboje stali się sobie bardzo bliscy.

Postanowili nie zwlekać i pobrać się już następnego dnia. Mimo późnej pory uznali za stosowne uprzedzić o tym proboszcza miejscowej parafii.

JANIE, POWIEDZ WIELEBNEMU WILSONOWI, ŻE PRAGNIEMY WZIĄĆ ŚLUB JUŻ JUTRO, W PONIEDZIAŁEK.

TAK- JUTRO, W PONIEDZIAŁEK.

Była 8.33 wieczorem, kiedy Jan Obieżyświat wpadł jak burza do salonu. Ślub następnego dnia nie był możliwy, bo następnym dniem nie był poniedziałek, ale... niedziela. Przybyli bowiem do Londynu na dzień przed terminem — w piątek.

JESZCZE DZIESIĘĆ MINUT... BIEGNIJMY!

Jak to się stało, że pan Fogg pomylił się o jedną dobę? Otóż im dalej na wschód, tym wcześniej w stosunku do Londynu następuje nowy dzień. Kiedy Fogg opuszczał Londyn przed dziewiątą wieczorem, w Kalkucie była już trzecia nad ranem dnia następnego.

Przez Ocean Spokojny przechodzi umowna granica dat. Pan Fogg, płynąc na „Generale Grancie", przekroczył ją 23 listopada. Kiedy wylądował w San Francisco, w Londynie była 3 po południu dnia 2 grudnia. On jednak zapisał w swoim dzienniku czas i datę lokalną: 7 rano 3 grudnia.

Dodając w swoich notatkach do tej daty kolejne dni podróży, określił dzień powrotu na sobotę 21 grudnia — podczas gdy w Londynie był to dopiero piątek 20 grudnia.

MAMY JESZCZE DZIESIĘĆ SEKUND...

JESZCZE DZIEWIĘĆ... OSIEM...

SIEDEM...

OTO JESTEM, PANOWIE!

!?

Ta omyłka o mało nie spowodowała, że pan Fogg przegrałby zakład... ale na szczęście wszystko skończyło się dobrze.

KONIEC

JULIUSZ VERNE, autor książki „W 80 DNI DOOKOŁA ŚWIATA", urodził się w roku 1828, zmarł w 1905. Był Francuzem. Jego życie przypadło na czas licznych odkryć naukowych i burzliwego rozwoju techniki — wiek XIX nazwano przecież „wiekiem pary i elektryczności". Dwa te rodzaje energii — cieplna i elektryczna — przyczyniły się do tak znacznego przekształcenia świata, że ludziom współcześnie żyjącym wydawało się to niemal cudem. Uwierzono, że uzbrojony w wiedzę rozum ludzki potrafi rozwiązać wszystkie sprawy i że przybliży okres powszechnej szczęśliwości.

Entuzjazm ten oraz wiara w potęgę nauki i techniki zaraziła również i Verne'a, a że obdarzony był ogromną fantazją, jego powieści odkrywały przed czytelnikami ów wyśniony świat jutra — świat, w którym ludziom uda się m.in. podróżować pod wodą i dotrzeć do Księżyca. Verne pilnie śledził postęp nauki oraz techniki i właśnie z informacji o nowych odkryciach i wynalazkach czerpał pomysły dla swych kolejnych książek. Nic więc dziwnego, że jego fantazja daleka była od baśni, a wprost przeciwnie — przewidywała bezbłędnie wszystko to co może się wydarzyć. Dzisiaj, gdy w licznych instytutach na całym świecie naukowcy pracują nad prognozowaniem rozwoju nauki i techniki bazując na tym co już w danej dziedzinie osiągnięto, możemy śmiało powiedzieć, że prekursorem takiego właśnie działania był Juliusz Verne.

Verne pisał nie tylko książki wybiegające poza współczesność, ale także i powieści podróżniczo-przygodowe. I właśnie do takich książek należy „W 80 dni dookoła świata". Nie ma w niej nic takiego, czego nie znaliby już współcześni autorowi. Działał już bowiem telegraf, kursowały statki parowe, linie kolejowe przecinały kontynenty. A jednak właśnie książka Verne'a zyskała sobie od razu ogromną popularność i zachowała ją do dzisiaj.

Cóż zatem jest przyczyną jej tak znacznego powodzenia? Z całą pewnością napięcie, jakie od pierwszej do ostatniej strony towarzyszy podróży głównego bohatera. Do ostatniej chwili nie jesteśmy pewni, czy uda mu się zamierzone przedsięwzięcie. A kiedy już wydaje się, że sprawa jest ostatecznie przesądzona — okazuje się, że autor ma dla swych czytelników jeszcze jedną niespodziankę.

Ale nie będziemy zdradzać zakończenia. Nie chcemy psuć Wam przyjemności oglądania komiksu, który — mamy nadzieję — zachęci Was do przeczytania tej pasjonującej książki.